

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 32 (781) 10 SIERPNIA 1975 R.

CENA

2 zł



Życie małżeńskie nie jest rzeczą łatwą. Niesie z sobą wiele trudności, a nieraz i cierpień. Małżonkom potrzeba rozlicznych cnót: ofiarności, cierpliwości, wyrozumiałości... Skąd czerpać siłę? — Chrześcijańscy małżonkowie powinni pamiętać, że ich związek małżeński jest sakramentem, a więc źródłem specjalnych łask, których w czasie zawierania małżeństwa udzielił im Bóg i których nie szczędzi przez całe życie, o ile z ufnością się do Niego zwracają.

W swojej długoletniej praktyce duszpasterkiej nie spotkałem rodziny, w której mąż i żona — ojciec i matka — byliby przykładowymi, praktykującymi chrześcijanami, a która by była nieszczęśliwa, skłócona, rozbita. Szczęśliwi małżonkowie, którzy z Bogiem rozpoczynają swe nowe życie i którzy zawsze pozostają wierni prawom Bożym i swym



Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus — Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. W końcu więc niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego. A żona niechaj się odnosi ze czcią do swego męża.

Zamieszczone na tej stronie zdjęcia upamiętniają zawarcie związku małżeńskiego w dniu 10 maja br. przez Halinę i Kazimierza

ZDROWE MAŁŻEŃSTWO PODSTAWĄ RODZINY



przyrzeczeniom. Nie będą rozczarowani, a błogosławieństwo Boże — zgodnie z daną przez Stwórcę obietnicą — oglądać będą do trzeciego i czwartego pokolenia.

W okresie letnim wiele młodych ludzi staje przed Ołtarzem Pańskim, by ślubować sobie wzajemną miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Oby dotrzymali swych ślubów!

Św. Paweł Apostoł w Liście do Efezjan daje małżonkom takie oto pouczenie:

Małżonkowie! Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojażni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus — Głową Kościoła: On — Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom — we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stać przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany.



Kreżalków w parafii polskokatolickiej pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich. Związek ten pobłogosławił miejscowy proboszcz ks. mgr Eugeniusz Elerowski. Panna młoda jest od urodzenia wyznawczynią Kościoła Polskokatolickiego, pan młody — Kościoła Rzymskokatolickiego, stąd w uroczystościach ślubnych wzięli udział polskokatolicy z Łęk Dukielskich oraz rzymskokatolicy z sąsiednich Kobylan. Dzięki Bogu, że rozsądek i miłość chrześcijańska coraz szersze zataczają kręgi w naszej Ojczyźnie, topiąc lody wzajemnych, nieuzasadnionych uprzedzeń.

W czasie obrzędów ślubnych w kościele wystąpił miejscowy chór parafialny, należycie przygotowany przez księdza proboszcza. Niechaj tym nowożeńcom — jak i wszystkim, którzy w naszych parafiach w ostatnim czasie wstąpili w związki małżeńskie — na nowej drodze życia zawsze swą łaską towarzyszy Wszechmogący Bóg.

KS. TEODOR ELEROWSKI



DZIWNNE DROGI BOŻE

Była piękna, wczesna, słoneczna wiosna. Koniec marca. Niedziela. Zastanawiałem się, co robić? Głupie pytanie. Robić to ca zawsze robiłem w niedzielę, a więc ogolić się, odświętnie się ubrać, zjeść coś na śniadanko, a potem udać się do kościoła św. Anny na Mszę św. Ale tym razem tak nie było. W tej chwili to już nawet nie wiem dlaczego. Może byłem trochę zmęczony... A może po prostu zachciało mi się poleniuchować? Jak było, tak było, a do kościoła nie poszedłem. Przyznam się, że z tego powodu czułem się nieswojo, nawet bardzo.

Ale po południu byłem w Łazienkach. Kiedy ja tu byłem po raz ostatni? E! lepiej nie myśleć o tym, bo to nawet nie przystoi, aby rodowity warszawiak takie pytanie sobie zadawał. Lepiej będzie, jak sobie pospaceruję, przyjrzyć się królewskim ptakom i barwnym kaczkom, odpocznę i wrócę do domu. Wszystko byłoby ładne i piękne, gdyby nie to, że czułem jakiś niedosyt. Patrzę sobie na białe łabędzie, a tu coś mi wewnątrz mówi: Ale w kościele to ty dzisiaj nie byłeś... co to za niedziela!

I rzeczywiście była to dla mnie dziwna niedziela. Wracając bowiem z Łazienek postanowiłem wstąpić do pierwszego napotkanego po drodze kościoła na krótką choćby modlitwę. I wtedy wzrok mój zatrzymał się na kościele, w którym jeszcze nigdy nie byłem. Dobrze się składa — pomyślałem — bo przy okazji zobaczę jak ten kościół jest urządzonej wewnątrz. Przy gablotkach wiszących z frontu kościoła po obu stronach głównych drzwi stała grupka ludzi. Minąłem ich i wszedłem do przedsionka. Klęknąłem na stojącym tam klęczniku. Patrzyłem na duży krzyż, który umieszczony jest w głównym ołtarzu. Patrzyłem i chciałem się modlić. Jednak daremnie szukałem słów... Dlaczego dzisiaj nie potrafię się modlić? Ogarnął mnie dziwny lęk. Dopiero po chwili uświadomiłem sobie, że przecież On nie potrzebuje moich niegodnych, nieudolnych słów. On mnie i tak zrozumie. Zgrzeszyłem, to prawda, ale wiem, że On mi wszystko przebaczy, jeżeli Go o to tylko poproszę. Byłem tego pewny.

Jak długo tam klęczałem...

Uspokojony wewnętrznie wyszedłem z kościoła. Przy gablotkach stali jacyś ludzie, nawet nie wiem, czy ci sami co przedtem, czy już jacyś inni. Zresztą nie było to takie ważne w tej chwili. Zatrzymałem się przy nich i ja. Chciałem zobaczyć, co tam jest ciekawego w tych gablotkach. Uwagę moją zwrócił duży, rzucający się w oczy napis: KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI — PARAFIA KATEDRALNA p.w. ŚWIĘTEGO DUCHA. Przeczytałem ten napis jakoś tak machinalnie i zacząłem oglądać umieszczone fotografie i czytać dodane do nich informacje. Dopiero wtedy zorientowałem się, że to jakiś inny Kościół. Jeszcze raz przeczytałem duży napis. Jeszcze raz obejrzałem wszystkie fotografie przedstawiające działalność nie znanego mi Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i w Kanadzie, a także fotografie z różnych uroczystości, jakie odbyły się w parafii katedralnej. Później przeszedłem do drugiej gablotki, gdzie umieszczone były ogłoszenia informujące o porządku Mszy św. w niedziele i dni powszednie, o rekolekcjach wielkopostnych, wielkim tygodniu i świątach wielkanocnych. Do tego ostatniego ogłoszenia dołączone były życzenia świąteczne skierowane do wszystkich parafian. To mnie bardzo ujęło, gdyż czegoś podobnego jeszcze nie spotkałem.

Wtedy właśnie nagle poczułem się jak Kolumb. Odkryłem nowy, nie znany mi Kościół. Stałem trochę zażenowany i zdziwiony. Do tej bowiem pory sądziłem, że na świecie istnieje tylko jeden Kościół Katolicki, a tu dowiaduję się, że istnieje jakiś



Kościół, który jest i Katolicki, i Polski, który działa też wśród Polonii w Ameryce i w Kanadzie. To było dla mnie prawdziwym zaskoczeniem. Stawiałem sobie pytanie, co to za Kościół, jak tu się modlą i czym różni się od Kościoła Rzymskokatolickiego? Ale kogo o to zapytać i gdzie zasięgnąć szczegółowej informacji?

Wreszcie postanowiłem, że w najbliższą niedzielę, która była niedzielą palmową, przyjdę do tego właśnie kościoła na Sumę. I z takim postanowieniem wracałem do domu. Cały tydzień myślałem o swoim odkryciu. Nie mogłem doczekać się niedzieli. Wreszcie ona nadeszła. Pojechałem na ulicę Szwoleżerów. Przed kościołem stały gromadki ludzi z palmami. Wszedłem do środka...

Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że to będzie mój Kościół. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że ujmie mnie tak bardzo zwyczaj spowiedzi ogólnej przeprowadzanej przed ołtarzem. Nie wiedziałem, że zostanę tak serdecznie przyjęty przez proboszcza parafii. Nie wiedziałem, że ... odkryłem Kościół, o jakim w swej podświadomości ciągle marzyłem.

A dziś zastanawiam się, jakie to wszystko dziwne, jak dziwnymi drogami prowadzi człowieka Bóg.

WOJCIECH KOZIOROWSKI

Przede wszystkim Chrystus i Jego Kościół

Niejednokrotnie pisaliśmy o życiu parafii polskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdyni, będącej jedną z najmłodszych cór Kościoła Polskokatolickiego.

Parafia żyje duchem i perspektywą pomyślniejszego rozwoju czego dowodem są ostatnie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłanie Ducha Świętego, Trójcy Przenajświętszej i Bożego Ciała, które przy wielkiej liczbie uczestników wypadły bardzo okazale. W uroczystość Trójcy Przenajświętszej grupa dzieci po raz pierwszy przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po skończonej Sumie kapłan poświęcił obrazki pamiątkowe, książeczki do nabożeństwa, krzyżyki i różańce, po czym rozdał obrazki i świadectwa z nauki religii.

Dzień Bożego Ciała był również wspaniałym przeżyciem religijnym. Kościół wypełniony po brzegi. Pogoda wietrzna, ale słoneczna, sprzyjała tej uroczystości. Przed Sumą wierni licznie przystąpili do Sakramentu Pokuty, co zresztą w tutejszej parafii to żadne nowum, gdyż tutejsi wyznawcy żyją na co dzień w łącz-

ności z Bogiem. Po Sumie wyruszyła procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy. Przy trzecim ołtarzu ks. proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Między innymi kaznodzieja powiedział: „Chrystus w tej Najświętszej Hostii co roku w dzień Bożego Ciała wychodzi na ulice miast i na drogi wsi i zaprasza wszystkich do domu swego Ojca, gdzie mieszkać jest wiele...”

W dniu 8 czerwca br. niemal cała parafia wzięła udział w uroczystości poświęconej XXX rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, która odbyła się w parafii polskokatolickiej pw. Bożego Ciała w Gdańsku, przy współudziale Przewodniczącego Rady Synodalnej Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Tadeusza Majewskiego i przedstawicieli Wojewódzkiego Oddziału Polskiej Rady Eklezjalnej oraz przyjeźdźnych księży z Warszawy. Modłami na tym nabożeństwie dziękowaliśmy sprawiedliwemu Bogu za odniesione zwycięstwo, za pokój i błogosławieństwo Boże w minionych trzydziestu latach.

K. S.

Spotkanie z Jezusem

„O, wy wszyscy, którzyście mnie dawniej podziwiali i oklaskiwali, przyjdźcie i popatrzcie, a zrozumiecie, że „zwykły chleb” nie może tak przemienić człowieka!” — Tak pisał utalentowany skrzypek Herman Kohen, który ongiś gonił za sławą i żył życiem pełnym zabaw, a później nawrócił się i całym sercem uwierzył Jezusowi. A było to tak. Pewnego razu jego przyjaciel, kierownik chóru jednego z kościołów paryskich, w czasie swej chwilowej nieobecności poprosił Hermana o zastępstwo na majowym nabożeństwie. Spełniając prośbę przyjaciela i dyrygując chórem Kohen z dziwnym zażenowaniem patrzył na ludzi korzających się przed „zwykłym chlebem” umieszczonym w monstrancji. Ale kiedy ksiądz celebrujący nabożeństwo obrócił się do wiernych, by udzielić im błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, nagle coś się zmieniło w duszy znanego muzyka. Oświecony jakimś światłem wewnętrznym, nawet nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, padł na kolana, a pamięć żywo przypomniała mu znane od dzieciństwa słowa Jezusa Chrystusa: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki”. Wszedł na chór człowiekiem wątpiącym, a zszedł wierzącym.

Najstarsze malowidło ściennie z czasów pierwszych chrześcijan przedstawia Pokarm Eucharystyczny jako Uctę Ofiarną. Pochodzi



W kościele parafialnym w Sanoku w czasie uroczystości pierwszokomunijnej

ono z II wieku i znajduje się w katakumbie Pryscylly. Tę symbolikę Pokarmu Eucharystycznego widzimy również na mozaikach w kościele św. Apolinarego w Rawennie, na płycie z kości słoniowej w tumie mediolańskim, w starodawnych rękopisach z VI wieku. Gdy wejdziemy do katakumb, wszędzie spotykamy malowane symbole Pokarmu Eucharystycznego: to chleby złożone w koszyku, to ryby... Chrześcijanin pierwszych wieków nie rozstawał się z Eucharystią.



Ks. proboszcz Ryszard Rawicki z dziatwą przystępującą do Pierwszej Komunii św.

Gdy szedł w niebezpieczną drogę — niósł Najświętszy Sakrament na swoich piersiach. Gdy go wtrącano do więzienia — i tam ze sobą brał utajonego Boga, aby z Niego czerpać moc potrzebną do wytrwania w cierpieniach.

Mijają dni, miesiące, lata i wieki całe, mijają pokolenia, a nieustająca Wieczera Pańska spełnia się dalej. Kościół błogosławi chleb i rodaje Ciało Pańskie. Zmieniają się ręce rozdających kapłanów, zmieniają się usta przyjmujących wiernych, zmieniają się czasy, ludzie, ich serca i dusze; ciała pokoleń za pokoleniami obracają się w proch, a jedno, jedyne Ciało Chrystusa trwa na wieki!

Kościół błogosławi i rodaje... Robi to zawsze, ilekroć człowiek zapagnie spotkać się z Jezusem, ale raz w roku Kościół czyni to niezwykle odświętnie. Tą uroczystą chwilą, którą każdy z nas przeżywa jeden raz w życiu, jest Pierwsza Komunia święta, pierwsze spotkanie z Eucharystycznym Jezusem, pierwsze uczestnictwo w Eucharystycznej Uctę. Ten pamiętny dzień winien być inny od wszystkich dni, nie powinna go przesłaniać żadna huczna domowa uroczystość, a tym bardziej odbywająca się przy akompaniamencie brzękającego szkła... Istotą tego dnia jest spotkanie dziecka z Jezusem.

Właśnie taką uroczystość przeżywała w tym roku parafia sanocka, w której duszpasterzuje od chwili jej zorganizowania ks. Ryszard Rawicki. Dzień ten był świętem całej parafii w Sanoku. Taką uroczystość przeżywały w tym samym czasie inne parafie polskokatolickie, w których dzieci powiększyły grono świadomych i głęboko wierzących uczestników Ucty Eucharystycznej.

MARIAN ROWSKI

Kapłan polskokatolicki nie czuje się osamotniony

W dniu 19 czerwca br. udałem się z grupą parafian ze Szczecina do Stargardu Szczecińskiego. Powodem naszego wyjazdu była uroczystość jubileuszowa proboszcza stargardzkiego, ks. Bolesława Ewertowskiego — dziesięciolecie jego kapłaństwa. Zgromadziliśmy się w kościele parafialnym jak jedna rodzina. Przede mszą wierni przystąpili do spowiedzi ogólnej, a podczas mszy św. odprawianej przez księdza jubilatę modliliśmy się wszyscy w jego intencji, za wszystkich biskupów i kapłanów oraz o godne powołania kapłańskie.

Niedawno przeczytałem w miesięczniku „Życie i myśl” (nr 5/1975) artykuł Andrzeja Polkowskiego pt. „Dlaczego księża czują się osamotnieni”. Po przeczytaniu artykułu nasunęły mi się smutne refleksje. Autorowi szło, oczywiście, o księży Kościoła Rzymskokatolickiego. I właśnie artykuł z „Życia i myśli” przypomniał mi się w Stargardzie Szczecińskim, kiedy ks. Bolesława Ewertowskiego otoczyli po mszy św. licznym kołem wierni, młodzież i dzieci. Dziesiątki i dziesiątki kwiatów, gorące, szczerze życzenia, najmiłszy, jaki może być dla kapłana prezent — kielich liturgiczny do sprawowania Najśw. Ofiary i długie, nie kończące się rozmowy parafian ze swoim ojcem duchowym, ze swoim bratem w Chrystusie... To nie tylko w dniach jubileuszu — pomyślałem — ale tak jest w każdą niedzielę i w każdy prawie dzień powszedni. Kapłan polskokatolicki nie czuje się osamotniony. Kapłan z ludem, a lud z nim. Lud potrzebuje kapłana, a kapłan potrzebuje ludu, wszak „każdy kapłan z ludu jest wzięty i dla ludu ustanowiony”, jeśli jest kapłanem z powołania, kapłanem Jezusa Chrystusa.

Ks. Bolesławowi Ewertowskiemu życzymy, by Pan wszelkich łask darzył Go opieką przez następne lata kapłaństwa. Niech Jego sercu zawsze bliska będzie opiekunka kapłanów, Matka Arcykapłana Jezusa Chrystusa — Maryja.

KS. STANISŁAW BOSY

Ks. Bolesław Ewertowski w otoczeniu parafian i uczestników jubileuszowej uroczystości



Wypowiedzi wybitnych biskupów na temat Vaticanum I

(ciąg dalszy)



Arcybiskup Darboy z Paryża: sobór watykański skandalem!

Dalszym ciągiem i streszczeniem tej pracy jest rozpowszechniana w Rzymie, na krótko przed zakończeniem soboru, rozprawa tego samego autora arcybiskupa Darboya z Paryża: „La dernière heure de concile”, przekład niemiecki profesora dra Reuscha, w „Rheinischer Merkur”, „Die letzte Stunde des Konzils”, („Ostatnia godzina soboru”) — Kolonia, 13 sierpnia 1870, str. 245—247. W piśmie tym dosłownie czytamy: „Jakiej siły ducha potrzebowali (biskupi opozycyjni) podczas siedmiu miesięcy, by się nie zniechęcić, by wszystko znieść, by wszystkiego spróbować, mimo że nie udawało się nie dopuścić do skandalu! Regulamin obrad, który został im narzucony w sprzeczności z najoczywistszymi prawami soboru, komisje wybrane z góry, iluzoryczne głosowania, tyrańskie krępowanie woli, dyskusje bez porządku i celu, zmiany regulaminu równie samowolne co częste... Ich mówcy musieli często opuszczać trybunę nie wyjaśnwszy nawet swych myśli, nie mówiąc już o możliwości obrony swych przekonań... Biskupi zostali zwołani, by usankcjonować to, co napisali jezuita: to cała historia soboru... Nigdy nie widziano absolutyzmu tak z bliska w instytucji, którą Jezus Chrystus, mimo jej monarchicznej i niepodzielnej jedności, założył jako wolną i niezawisłą... Kościół przedstawia teraz obraz soboru bez wolności i absolutyzmu bez jakiegokolwiek kontroli”, który mimo wszystko został 18 lipca 1870 uznany za boską naukę wiary!

Ekspertyzy wybitnych biskupów przeciw definicji nieomyślności

W końcu kwietnia 1870 zostało wydane przez sekretariat soboru watykańskiego oficjalne zestawienie ekspertyz ojców soborowych („uwag”), odnośnie zamierzonej definicji prymatu. Były to dwa tomy in folio, liczące 104 i 242 strony, z których pierwszy w 88 numerach zawierał ekspertyzy do schematu o prymacie w ogóle, a drugi w 139 numerach uwagi odnośnie dodatkowego rozdziału o nieomyślności papieskiej; pod jednym numerem łączone były często opinie kilku ojców soborowych. Wśród 88 numerów 1 tomu w 39 zajmowano stanowisko przeciwne schematowi o prymacie; wśród 139 numerów tomu 2 było 61 sprzeciwiających się papieskiej definicji nieomyślności: większość była podyktowana zasadniczym sprzeciwem wobec niej.

Legenda o oportunistyczności

Aby jak najbardziej osłabić silną opozycję soboru przeciwko definicji prymatu, wynaleziono w Rzymie dziś jeszcze rozpowszechnioną legendę, że oponujący przeciwko dogmatyzacji nieomyślności ojcowie soborowi czynili tak głównie z powodów „oportunistycznych”, ponieważ w istniejących warunkach czasu nie uznawali jej za celową, ale z punktu widzenia rzeczowego wierzyli we wszystko. Względny oportunistyczności odgrywały istotną rolę w opozycji soborowej, a nawet ze względów taktycznych akcentowano je szczególnie, by nie popadać z większością papieską w spór zasadniczy tam, gdzie to nie było nieuniknione. Należy jednak podkreślić i ten fakt, że wielu ojców soboru było zasadniczo przeciwnych nieomyślności papieskiej, ponieważ jest ona sprzeczna z Pismem św., tradycją i historią Kościoła. Uznanie tej nieomyślności za dogmat uważano za niemożliwe, ponieważ nie istnieje na ten temat nieodzowna, wedle pryncypiów katolickich, moralna jednorodność ojców soborowych. Z całej mnogości argumentów przeciwnych dogmatyzacji papieskiej nieomyślności, a więc spośród owych 61 ekspertyz opozycyjnych (na 139) wspomnianego 2 tomu, podajemy kilka tylko cytatów pochodzących od wybitnych biskupów soborowych, które dostatecznie naświetlają zasadniczo negatywne stanowisko opozycji soborowej.

Biskup Hefele z Rottenburga: starożytność chrześcijańska uczyła przeciwnie

Biskup Hefele z Rottenburga, będący ponad trzydzieści lat profesorem historii kościelnej na uniwersytecie w Tybindze, autor fun-

damentalnej siedmiotomowej historii soborów (nowe wydanie „Minnerva” we Frankfurcie), jeden z pierwszych teologów niemieckich stwierdzał w swej ekspertyzie i popierał to faktami historycznymi (nr 8): „Nauka o nieomyślności papieża nie wydaje mi się uzasadniona ani w Piśmie św., ani też w tradycji. Przeciwnie, o ile się nie mylę, chrześcijaństwo starożytne trzymało się nauki przeciwnej, a nie mało wątpliwości przeciwko nowemu dogmatowi powstaje na podstawie historii Kościoła i wypowiedzi świętych ojców”.

Biskup Ketteler z Moguncji: brak sprawiedliwej podstawy dla definicji

Biskup Ketteler z Moguncji, jeden z najważniejszych biskupów XIX wieku powiadał w swej opinii (nr 2): „Proponuję, by nowy schemat został wycofany, ponieważ definicji brak sprawiedliwej podstawy, jest ona w najwyższym stopniu szkodliwa i nie odniesie zamierzonego rezultatu. W tym wypadku żądam bezwarunkowej dyskusji nad wszystkimi szczegółami Pisma św., tradycji i wszelkich dotychczasowych pomników historii Kościoła, albowiem nie wystarczy tylko przyjmować tę naukę ze szczerym sercem, jest jeszcze konieczne, by ojcowie soborowi najdokładniej zdawali sobie z niej sprawę. Żądam wreszcie dla decyzji o wierze moralnej jednorodności ojców, gdyby bowiem definicja doszła do skutku na inny sposób, byłoby to przestępstwem popełnionym na Kościele w dosłownym znaczeniu słowa”. (Żadne z żądań Kettelera nie zostało spełnione, działano raczej odwrotnie).

Arcybiskup Melchers z Kolonii: definicja dogmatyczna jest niemożliwa.

Arcybiskup Melchers z Kolonii (nr 12): „Na wnioskowaną definicję nieomyślności papieskiej nie mogę się zgodzić z najróżniejszych powodów. Teologowie do dzisiaj spierają się o nieomyślność papieską, wielu uczonych i prawowitnych mężów uznaje tę definicję dogmatyczną za niemożliwą. Podstawą takiego twierdzenia są poważne trudności historyczne, wynikające z różnych faktów historycznych i wielu wypowiedzi świętych Ojców dowodzących, że nigdy nie istniało w Kościele na ten temat jednorodne przekonanie. Istnieje też trudność takiego zdefiniowania nieomyślności, by nie pozostawało zbyt wiele miejsca na wątpliwości i problemy sporne w zakresie wykładni i stosowania jej w wielu wypadkach przeszłych, jak i przyszłych. Nie należy także mieć nadziei, że definicja ta zostanie uchwalona z jednorodnością wszystkich ojców — przeciwnie, należy oczekiwać, że duża część biskupów sprzeciwi się proponowanej definicji. Jednakowoż dotychczas nigdy nie było w Kościele Bożym obyczaju ani też nie uważano za słuszne, by tworzyć nowe definicje dogmatyczne bez jednorodnej — przynajmniej moralnej — zgodności wszystkich biskupów mających swe miejsca na soborze”.

Biskup Krementz z Ermland: w wielu diecezjach ta nauka nie jest znana.

Biskup Krementz z Ermland podaje następujące argumenty przeciwko zamierzonemu papieskiemu dogmatowi nieomyślności:

1. Zawarta w schemacie definicja nie jest w żadnym wypadku potrzebna...

2. Wielu Kościołowi oddanych mężów uznaje tę definicję za niemożliwą ze względów zarówno historycznych, jak i dogmatycznych. I rzeczywiście są bardzo duże trudności także i dzisiaj... Nie wiadomo także, jak mogą pozostać nienaruszone prawa synodów ekumenicznych i biskupów, gdy tylko nieomyślność papieża zostanie dołączona. Do tego dochodzi, że nie tylko wśród teologów, lecz także i wśród ojców Soboru Watykańskiego istnieje spór o prawdziwość, sposób, sens i zakres tej definicji...

3. Dodajmy, że definicja nieomyślności papieskiej wydaje się w pewnej mierze szkodliwa, gdyż: a) wedle świadectwa wielu biskupów jest jasne, że w wielu diecezjach Niemiec, Francji, Czech, Węgier, Siedmiogrodu i innych diecezjach nauka ta jest ludowi katolickiemu nieznaną nawet z nazwy. A nie mogą przy tym zamilczeć, że dyskutowana nauka w diecezji Ermland nigdy nie jest omawiana przynajmniej w katechizmie i kazaniach, zaś z teologicznych uczelni wyższych dawno została wygnana. Należy się obawiać, że katolicy w tej dziedzinie przeżyją zamieszanie, tak jak gdyby dopiero teraz trzeba było kłaść fundament prawdziwej nauki.

4. Nie możemy także zapominać, że przekazy Kościoła wschodniego, oddzielonego od rzymskiej opoki, nie sięgają poza ósme stulecie chrześcijańskiej miary czasu... Bardzo łatwo zauważyć, że tak bardzo upragnione zjednoczenie z niekatolikami nie zostanie ułatwione, lecz utrudnione przez dogmat o nieomyślności papieża”.

(cdn.)

W strukturze Światowej Rady Kościołów najwyższym organem jest Zgromadzenie Ogólne, które zbiera się co 6 lub 7 lat. W dotychczasowej historii ŚRK odbyły się 4 zgromadzenia ogólne, a w najbliższym czasie zbierze się piąte.

I Zgromadzenie Ogólne, które powołało do życia Światową Radę Kościołów, odbyło się w Amsterdamie, w 1948 roku. Wzięło w nim udział 351 delegatów ze 147 Kościołów. Zdecydowana większość pochodziła z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Z krajów socjalistycznych obecni byli jedynie przedstawiciele Kościołów protestanckich. Natomiast prawosławni oraz reprezentanci tzw. Trzeciego Świata uczestniczyli w obradach tylko symbolicznie. W Amsterdamie ujawniły się różnice pomiędzy Kościołami Europy Wschodniej i Zachodniej, co widzialny wyraz znalazło w kontrowersji pomiędzy czeskim teologiem Józefem Hromadką a Johnem Forsterem Dullesem, późniejszym amerykańskim sekretarzem stanu.

Drugie Zgromadzenie Ogólne, które w 1954 roku zwołano do Evanston (USA), odbyło się z udziałem 502 delegatów ze 161 Kościołów. Był to szczytowy okres tzw. zimnej wojny, co nie pozostało bez wpływu na skład delegacji i atmosferę obrad. W dalszym ciągu dominowały zachodnie Kościoły protestanckie. Prawosławni i tzw. Trzeci Świat reprezentowani byli nadal symbolicznie. Nie przybyły delegacje niektórych Kościołów protestanckich z Europy Wschodniej (np. delegacja ewangelicko-augsburska z Polski nie otrzymała amerykańskich wiz).

W całkiem innej atmosferze toczyły się obrady III Zgromadzenia Ogólnego, które zwołano do New Delhi (Indie), w 1961 r. 577 delegatów reprezentowało 198 Kościołów. Przyjęto 5 Kościołów prawosławnych, z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym na czele, oraz 18 Kościołów z tzw. Trzeciego Świata. W ten sposób rozpoczął się proces „odzachodnienia” i „odprotestantyzowania” Światowej Rady Kościołów. Przez integrację Międzynarodowej Rady Misyjnej z ŚRK nastąpiło wewnętrzne wzmocnienie tej ostatniej. Odtąd Światowa Rada Kościołów zaczyna coraz bardziej odgrywać rolę reprezentanta nierzymskokatolickiego chrześcijaństwa. W New Delhi obecni byli po raz pierwszy obserwatorzy Kościoła rzymskokatolickiego.

Ostatnie, IV Zgromadzenie Ogólne, odbyło się w Upsali, w 1968 roku. Wśród 704 delegatów z 235 Kościołów, 1/3 stanowili przedstawiciele tzw. Trzeciego Świata. Reprezentanci prawosławia, których było w sumie 140, stanowili po raz pierwszy najsilniejszą grupę wyznaniową. Kościół rzymskokatolicki reprezentowany był przez 14 obserwatorów. Na przebieg obrad, w niespotykanym dotychczas stopniu, wpływ wywarła aktualna sytuacja w świecie. Zamordowanie krótko przed rozpoczęciem obrad przywódcy murzynów amerykańskich, pastora Martina Luthera Kinga, skoncentrowało uwagę na problemie rasizmu. W okresie pousalskim praca Światowej Rady Kościołów skierowana została w poważnym stopniu na zagadnienia polityczne, ekonomiczne i społeczne (np. program zwalczania rasizmu, inicjatywy na rzecz rozwoju ekonomicznego tzw. Trzeciego Świata, prawa człowieka, walka o sprawiedliwość społeczną itp.). Wzrosło też zainteresowanie dialogiem z przedstawicielami religii niechrześcijańskich i marksizmu.

Pierwotnie planowano, że V Zgromadzenie Ogólne zbierze się na przełomie lipca i sierpnia br. w stolicy Indonezji, Dżakarcie. Ale niepewna sytuacja polityczna w tym kraju, m.in. ostry konflikt między muzułmanami i chrześcijanami, zmusiła Światową Radę Kościołów do zmiany decyzji. W ten sposób Zgromadzenie Ogólne zbierze się ostatecznie w stolicy Kenii, Nairobi, w dniach 23 listopada — 10 grudnia br.

Ogółem oczekuje się przybycia 2500 osób, z tego 750 osób stanowiąc delegacji z 271 Kościołów członkowskich, reprezentujących 90 krajów. Delegaci będą mieli pełne prawo

Przed Zgromadzeniem SRK

OD UPSALI DO NAIROBI

przemawiania i głosowania na wszystkich rodzajach posiedzeń.

Drugą kategorię uczestników, w liczbie 100 osób, stanowić będą tzw. delegaci zaprzyjaźnieni. Będą się oni rekrutować spośród przedstawicieli narodowych rad ekumenicznych (np. Polska Rada Ekumeniczna), regionalnych rad ekumenicznych (np. Konferencja Kościołów Europejskich), Kościołów — członków stowarzyszonych ŚRK (o liczbie wiernych poniżej 10 tys.), światowych związków wyznaniowych (np. Światowa Federacja Luterńska), Światowego Związku Studentów Chrześcijańskich itp. Delegaci zaprzyjaźnieni będą mogli przemawiać, ale nie głosować.

Trzecią kategorią będzie 50 obserwatorów. Będą to przedstawiciele Kościołów, które nie są członkami ŚRK, jak np. Kościół rzymskokatolicki, a także reprezentanci ONZ i Organizacji Jedności Afrykańskiej.

Komitet Naczelny ŚRK zaprosił też do Nairobi 120 doradców. Będą to eksperci z zakresu życia politycznego, społecznego, ekonomicznego, kulturalnego itp. Wśród 30 gości znajdują się osoby szczególnie zasłużone dla współczesnego chrześcijaństwa i ruchu ekumenicznego, m.in. dr Eugene Carson Blake, sekretarz generalny ŚRK w latach 1966—1972. Po raz pierwszy w charakterze gości zaproszono także przedstawicieli religii niechrześcijańskich (6 do 7 osób). Ponadto do Nairobi przybędą członkowie ustępującego Pre-

Wnętrze katedry w Upsali, siedziby zmarłego wielkiego ekumenisty Söderbloma i miejsca IV Zgromadzenia Ogólnego ŚRK w 1968 roku



zydium ŚRK (6 osób) oraz ustępujący członkowie Komitetu Naczelnego, którzy nie uzyskali statusu delegata (30—40 osób). Nie będzie im przysługiwało prawo głosu. Sztab składać się będzie z ok. 200 osób (w tym 50 tłumaczy), a do tego dojdzie jeszcze ok. 150 stewardów (w tym 60 osób z Afryki), 30 z Azji i Ameryki Łacińskiej). Oczekuje się też przybycia ok. 600 przedstawicieli prasy, radia i telewizji.

80% delegatów weźmie udział w Zgromadzeniu Ogólnym po raz pierwszy. W porównaniu z IV Zgromadzeniem Ogólnym, będzie znacznie więcej ludzi świeckich, kobiet i młodzieży. W Upsali kobiety stanowiły zaledwie 9% ogółu delegatów, a ludzie poniżej 35 lat — 4%. W Nairobi kobiety stanowiąc będą 20% ogółu delegatów, a 10% uczestników będzie poniżej 30 lat. Siłą rzeczy będzie znacznie mniej, w porównaniu z poprzednimi zgromadzeniami ogólnymi, przedstawicieli duchowieństwa różnego szczebla. Poważnie wzrosnie także liczba delegatów Kościołów tzw. Trzeciego Świata.

Trzeba się liczyć z tym, że zreformowany skład osobowy uczestników V Zgromadzenia Ogólnego przyniesie ze sobą nowe problemy. Zmniejszona liczba duchowieństwa z jednej strony oraz przedstawiciele Europy i Ameryki Północnej z drugiej — nie pozostanie bez wpływu na ostateczne uchwały.

Organizatorom zależy na tym, aby uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z ogólną sytuacją w Afryce. Ponieważ w czasie samych obrad, ze względu na bardzo intensywny program, możliwości te będą ograniczone, przeto przewidziano szereg stacji postojowych w drodze na Zgromadzenie Ogólne. Przewidziano 3 dni postoju w takich miejscowościach, jak: Kair, Akra, Dar-es-Salam i inne. Odpowiedzialność za ten program przejęła Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów.

Z Polski członkami Światowej Rady Kościołów są następujące Kościoły: Polski Autokatolicki Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów i Kościół Ewangelicko-Augsburski. Pierwszy ma prawo wysłać do Nairobi dwóch delegatów, pozostałe — po jednym. Ponadto status delegata zaprzyjaźnionego przydzielono przedstawicielowi Polskiej Rady Ekumenicznej.

Obrady V Zgromadzenia Ogólnego toczyć się będą w kraju zamieszkałym przez 13 mln ludzi. Kraj ten był od 1895 roku kolonią brytyjską. Niezawisłość uzyskał 12 grudnia 1963 roku, jednakże ciągle jeszcze znaczna jest liczba mieszkających tam białych i Hindusów. Rząd reprezentuje orientację zachodnią. Stolica Kenii, Nairobi, licząca ok. 600 tys. mieszkańców, jest miastem dużych kontrastów. Obrady toczyć się będą w położonym w śródmieściu Centrum Konferencyjnym im. prezydenta Kenyatty, w hali mogącej pomieścić 4 tys. osób. Do dyspozycji uczestnicy będą mieli również wiele mniejszych pomieszczeń. Mieszkać będą w hotelach położonych w bezpośrednim sąsiedztwie.

W porównaniu z innymi państwami afrykańskimi Kenia ma bardzo wysoki odsetek chrześcijan (67% ogółu ludności). Dzisiaj w Kenii działają niemal wszystkie większe Kościoły chrześcijańskie. Ponadto istnieje 170 tzw. Kościołów niezależnych, które nie powstały w wyniku działania misji. Tylko 6 Kościołów należy do Światowej Rady Kościołów, natomiast 37 do Narodowej Rady Chrześcijańskiej (w większości są to Kościoły niezależne, podchodzące do ruchu ekumenicznego z dużą rezerwą). Przeciw zwołaniu V Zgromadzenia Ogólnego do Nairobi protestowały tylko 2 Kościoły, kierowane przez misjonarzy zachodnich. Gospodarzem obrad będzie Narodowa Rada Chrześcijańska.

O programie V Zgromadzenia Ogólnego poinformujemy w osobnej publikacji.



Pierwsza Komunia Święta w Bolesławiu



ciągu roku kościelnego parafianie przeżywają różne uroczystości. Jedną z najmiłszych jest uroczystość Pierwszej Komunii Świętej dzieci; jest ona wyrazem publicznego uczczenia Przenajświętszej Eucharystii i dniem uświęcenia całej parafii.

Czym jest dla nas Eucharystia? Jest ona głównym ośrodkiem kultu katolickiego, pamiątką nieskończonej dobroci Pana, pomnikiem męki i śmierci Chrystusowej, dogmatem naszej wiary w prawdziwą obecność Ciała i Krwi Pańskiej w Najświętszym Sakramencie.

Chrystus zaprasza wszystkich na swoją wielką ucztę, gdzie dary ofiarne — chleb i wino — stają się Jego Ciałem i Krwią. „Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem”. W narodzeniu swym Jezus Chrystus zniżył się do człowieka, przy Ostatniej Wieczerzy dał nam siebie samego na pokarm, umierając na krzyżu stał się naszym Odkupicielem, a królując w niebie będzie naszą wiekiustą nagrodą. „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeżeli kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki” — powiedział Pan Jezus.

W tym roku w polskokatolickiej parafii w Bolesławiu do Komunii Świętej po raz pierwszy przystąpiło 52 dzieci w wieku lat ośmiu. Z namaszczeniem i z czystą, gorącą wiarą dziecięcą przyjęły do serca swego Pana — Jezusa Chrystusa. Na dziecięcych twarzyczkach widać było przejęcie i głęboką duchową radość. Te dzieci po raz pierwszy zaznały w tym dniu, jak cudowną rzeczą jest obcować ze Zbawicielem. Wielki i święty to dzień! Pozostanie na

zawsze w ich pamięci, przypominając im, że należą do Jezusa Chrystusa, a więc w życiu swym mają całym sercem miłować Boga i wierzyć Weń, a równocześnie naśladować swego Mistrza i miłować bliźniego. Kto stał się dzieckiem Bożym, ten nie może grzeszyć. Kto przyjął do swego serca Jezusa, ten nie może Go zasnucać. „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał naukę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy”.

Dzień Pierwszej Komunii Świętej był także wielkim przeżyciem dla wszystkich matek, ojców, krewnych i rodziców chrzestnych dzieci. Patrząc na biel szat — symbolizujących czystość i niewinność dziecięcą — wszyscy dorośli parafianie przypomnieli sobie słowa Pana Jezusa: „Dopuszczcie dzieciątkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie”. Przypomnieli sobie też i inne napomnienie Zbawiciela: „Jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”.

Obowiązek religijny wychowania młodego pokolenia i dawanie dobrego osobistego przykładu — oto czego żąda od wierzących rodziców Jezus Chrystus. Jeśli starsze pokolenie będzie wierzące, miłujące Boga, czyste, pokorne, dążące zgodnie z nakazem Pana do doskonałości, wtedy młodzież wzrastać będzie w odpowiedniej, moralnej atmosferze, zapewniającej naszym rodzinom i naszej Ojczyźnie błogosławieństwo Boże, pomyślność i dobrobyt.

KS. TADEUSZ GOTÓWKA





Zjazd Duchowieństwa Diecezji Wrocławskiej

Niewiele upłynęło czasu od pamiętnego dnia 15 maja br. czyli od VI Synodu Ogólnopolskiego, który odbył się w stolicy Dolnego Śląska — we Wrocławiu, we wspaniałej gotyckiej katedrze polskokatolickiej pw. św. Marii Magdaleny. I oto znów, w dniu 27 czerwca, do Wrocławia zjechali się księża polskokatolicy, tym razem z diecezji wrocławskiej. Zjazd ten był efektem sprawnego realizacji przez Prezydium Rady Synodalnej zaleconego przez VI Synod Ogólnopolski program.

Należy tu na marginesie przypomnieć, że wspomniany już Synod wprowadził w Kościele kierownictwo kolegialne: Rada Synodalna (kierownictwo centralne), Rada Diecezjalna (kierownictwo diecezjalne) i Rada Parafialna (kierownictwo lokalne). Zgodnie z tą właśnie zasadą w omawianym zjeździe wzięło udział Prezydium Rady Synodalnej w pełnym składzie: ks. bp Tadeusz Majewski — przewodniczący i ordynariusz warszawski i ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz, ks. mgr Antoni Pietrzyk — obecny wikariusz generalny wrocławski, ks. Benedykt Sęk — członek i administrator krakowski, dr Jan Małuszyński — członek i prezes ZG STPK.

Punktualnie o godz. 10.30 zgromadzeni w katedrze księża przystąpili do spowiedzi św., którą przeprowadził ks. mgr Wiktor Wysoczański. Następnie ks. bp Tadeusz Majewski w asyście księży Kłosowskiego i Gwoździeckiego odprawił uroczystą Mszę św. oraz wygłosił do zgromadzonych kapłanów Słowo Boże.

Z kazania tego przebijała troska o Kościół, o kapłanów i o wiernych. Ksiądz biskup przypominał zgromadzonym o wielkiej godności kapłaństwa i związanej z tym odpowiedzialności. W oparciu o słowa Chrystusa: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i ustanowiłem was, abyście poszli i owoc przynieśli i żeby owoc wasz trwał” (J. 15), wezwał wszystkich, by szanowali swoje wybranie, swoje powołanie. Nadto mówca poświęcił bardzo wiele uwagi misji, jaka stoi przed naszym Kościołem w kraju i poza nim.

Po Mszy św. odbyła się druga część zjazdu — obrady w siedzibie Kurii Biskupiej przy ul. Oławskiej nr 19. Najpierw modlitwa i zagajenie. Biskup Tadeusz Majewski w serdecznych słowach podziękował tym wszystkim kapłanom, którzy pod adresem Prezydium Rady Synodalnej przesłali gratulacje i życzenia wraz z zapewnieniem o modlitwach przyczynnych i szczerą wspólnotę ze zwierzchnimi Władzami Kościoła. Następnie ks. bp Tadeusz Majewski referował zebrany materiał bieżące sprawy diecezji wrocławskiej oraz sprawy ogólnokościelne. Do najważniejszych z nich należą:

- powołanie ks. mgra Antoniego Pietrzyka, dotychczasowego dziekana i proboszcza w Tarnowie, na stanowisko wikariusza generalnego diecezji wrocławskiej;
- mianowanie ks. elekta Waleriana Kierzkowskiego, dotychczasowego rządcę wrocławskiego, na stanowisko rektora katedry wrocławskiej;
- mianowanie ks. prob. Zygmunta Koralewskiego z Kołowa dziekanem kołowskim;
- powołanie przez Prezydium Rady Synodalnej ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego na stanowisko kierownika Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie;
- powołanie przez Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polkokatolickiego w Warszawie Rady Pedagogicznej, w skład której weszli pracownicy naukowcy Sekcji Starokatolickiej ChAT: ks. bp prof. dr Maksymilian Rode, ks. doc. dr Edward Bałakier, dr Jan Małuszyński, ks. mgr Wiktor Wysoczański i ks. mgr Tomasz Wójtowicz;

- opracowanie wspólnie przez Prezydium Rady Synodalnej i Kolegium Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” programu pracy dla Tygodnika Katolickiego „Rodzina”;
- inne sprawy wewnątrzkościelne.

Należy w tym miejscu dodać, że ks. bp Tadeusz Majewski w swoim wystąpieniu podkreślił zasługi ks. elekta Waleriana Kierzkowskiego położone w czasie ośmioletnich rządów diecezją, co szczególnie jest widoczne na odremontowanej katedrze i innych budynkach sakralnych diecezji.

Po referacie odbyła się dyskusja, w której głos zabrali liczni uczestnicy zjazdu. Dyskutanci w swoich wystąpieniach mówili o sprawach ogólnokościelnych i dotyczących bezpośrednio diecezji i parafii — mając na względzie dobro Kościoła, jego odnowę. Składano również życzenia nowemu rządzący diecezją — ks. mgr Antoniemu Pietrzykowi, który znany jest wśród duchowieństwa jako kapłan inteligentny, mający głęboką wiarę, co podkreślił w swoim wystąpieniu na zjeździe ks. W. Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej.

Dalszą część uroczystości odbyła się znów w katedrze. Była to instalacja ks. mgra Antoniego Pietrzyka na wikariusza generalnego. Czynności tej dokonał ks. bp Tadeusz Majewski. Wzruszającą był to moment. Najpierw odśpiewano hymn do Ducha św.

Następnie ks. kanclerz Wiesław Skołucki — po odpowiednich modlitwach odmówionych przez instalującego biskupa — odczytał dekret nominacyjny, a ks. bp Tadeusz Majewski odczytał formułę instalacji — przypisaną rytuałem, zawieszając ks. Pietrzykowi krzyż na piersiach. Po tych czynnościach instalowany złożył przy sięgę. Uroczystość w katedrze zakończono hymnem Kościoła Polskokatolickiego.

I znów wszyscy zbrali się w salce. Teraz głos zabrał nowy rządcą diecezji wrocławskiej ks. mgr Antoni Pietrzyk. Podziękował on w pierwszym rzędzie Radzie Synodalnej, a w szczególności jej przewodniczącemu ks. bpowi Tadeuszowi Majewskiemu, za powierzenie mu tak wysokiej i zaszczytnej godności w hierarchii kościelnej. Zapewnił Radę Synodalną, jak i obecnych księży, że wszelkie jego poczynania będą miały na uwadze jedynie i wyłącznie dobro Kościoła. Wyraził życzenie, by kierowana przez niego diecezja stała się diecezją przodującą w Kościele. Zapowiedział w najbliższym czasie indywidualne spotkania (rozmowy) z księżmi — w celu bliższego zapoznania się. Nadto wyraził życzenie przeprowadzenia w najbliższym czasie wizytacji duszpasterskich we wszystkich parafiach — w celu zapoznania się ze stanem parafii oraz przeprowadzenia rozmów z aktywami parafialnymi. Zapowiedział, że nie chce „rządzić, ale wspólnie z duchowieństwem pracować nad rozwojem i dla dobra Kościoła i wiernych. Przemówienie swoje zakończył słowami, które każdy kapłan wymawia w czasie sprawowania Świętej Ofiary: „Kielich zbawienia weźmę i imienia Pańskiego będę wzywał”, co w pojęciu szerszym oznacza, że misję powierzoną mu przez Boga — mającą na celu zbawienie dusz ludzkich — będzie spełniał opierając się na Bożej pomocy i przy Bożym błogosławieństwie.

Gdy dzień chylił się ku zachodowi, księża rozjeżdżali się do swoich parafii. Wszyscy czuli się duchowo odrodzeni i pokrzepieni. Rozjeżdżano się z wiarą, że wikariusz generalny wspólnie z duchowieństwem przyczyni się na terenie diecezji do tego, co VI Synod Ogólnopolski postawił jako pierwszoplanowy cel: do odnowy w Kościele.

KS. TADEUSZ PIĄTEK

Przemawia wikariusz generalny ks. Antoni Pietrzyk



**NOWE KIEROWNICTWO
EKUMENICZNEJ
RADY KOŚCIOŁÓW
W CZECHOSŁOWACJI**

Według informacji Czeskiego Biuletynu Ekumenicznego na dorocznym zgromadzeniu Ekumenicznej Rady Kościołów Czechosłowacji przeprowadzono wyboru nowego prezydenta. Zgodnie z tradycją ze stanowiska prezydenta Rady po dwuletniej kadencji ustąpił metropolita prawosławny Doroteusz, a na jego miejsce wybrano Synodalnego Seniora dr V. Kejrza. Zastępcą prezydenta Rady obrany został bp A. Ulrich z Ewangelickiego Kościoła Czeskich Eraci. Na stanowisku sekretarza Rady pozostał na następną kadencję prof. dr M. Salajka.

**JUBILEUSZ
CZECHOSŁOWACKIEGO
KOŚCIOŁA HUSYCKIEGO**

Czechosłowacki Kościół Husycki obchodził 55 rocznicę swego założenia. Z tej okazji odprawiono uroczyste nabożeństwo w świątyni gminy husyckiej w Pradze, celebrowane przez patriarchę dr Mirosława Nowaka i bpa dr Józefa Kupkę. Z tejże okazji biskupi husyccy wydali okolicznościowy list pasterski do wiernych.

**SYTUACJA
WYZNANIOWA W DANII**

W Danii przeszło 97% ludności należy do Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego. W 1973 r. luteranie liczyli 4.700.000 wyznawców. Katolicy natomiast stanowią znikomą mniejszość, zaledwie 0,49% ludności Danii. Wg statystyki diecezji Kopenhagi na początku 1974 r. katolików było 25.844. Katolicka diecezja posiada 51 parafii, 123 księży, z których na parafiach pracuje tylko 60 księży. Zakonnicy — 571.

**FREKWENCJA
NA NABOŻEŃSTWACH
W LUBLANIE**

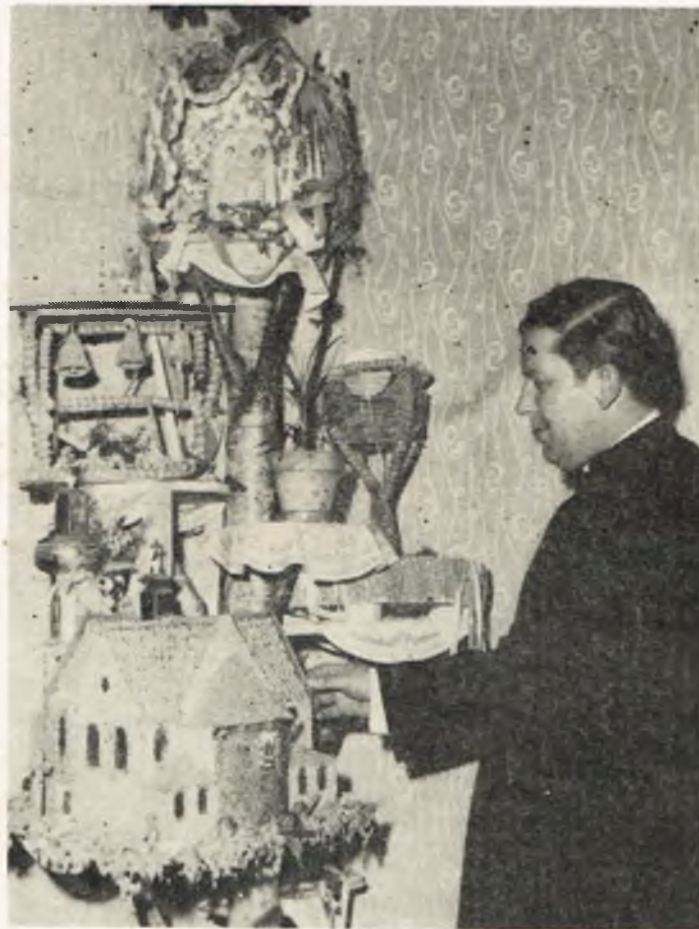
Katolicka służba prasowa (Kathpress) komunikuje, że w Jugosławii, w stolicy Słowenii, Lublanie, obserwuje się poważny spadek liczby uczestniczących w nabożeństwach niedzielnych. W stolicy Słowenii w 1972 r. średnio w każdą niedzielę uczestniczyło w nabożeństwach ogółem 32.480 wiernych. W 1973 r. natomiast liczba ta wyniosła już mniej — 30.736 osób. Biorąc pod uwagę fakt, że ostatnio przyłączono do Lublany trzy nowe parafie podmiejskie, spadek frekwencji jest niemały, wynosi 13%. Lublana liczy 173.000 mieszkańców.

**BRAK NAUCZYCIELI
RELIGII
KATOLICKIEJ W RFN**

Kathpress podaje, że wg stwierdzenia biskupa Trewiru.



Zniwa w pełni, a niedługo piękne uroczystości dożynkowe. Dożynki w wielu parafiach polskokatolickich to prawdziwe święto i okazja do prześcigania się w pomysłowości. Parafianie kołtowscy co roku na dożynki przygotowują takie oto „cuda”, z czego jakże dumny jest proboszcz — ks. dziekan Zygmunt Koralewski



dr Bernarda Steina, w jego diecezji prawie 50% lekcji religii w szkołach zawodowych nie odbywa się z powodu braku nauczycieli. Jest to niemała diecezja: 873 parafie, 95 filii parafialnych, 921 kościołów, 1094 zakonników i 5420 zakonnic, 1382 księży diecezjalnych i 558 księży zakonnych; wszyscy obsługują przeszło 1.800.000 katolików. Czyżby wśród zakonnic i zakonników brakowało katechetów? A może nie ma chętnych do nauki?

ALBUM — ZIEMIA ŚWIĘTA

Jak informuje prasa włoska, we Włoszech ukazał się ostatnio album zawierający 246 fotografii kolorowych pt. „Ziemia Święta”. Album ten opatrzone jest tekstem Luigi Combardiego, eksperta w dzie-

dzinie topografii biblijnej, który przez wiele lat przebywał w Ziemi Świętej. Pierwsza część poświęcona jest życiu Maryi, druga — ukrytemu życiu Chrystusa, a trzecia część — życiu publicznemu Chrystusa. Ostatnia część przedstawia sanktuaria maryjne.

**SPOTKANIE
EKUMENICZNE
W AFRYCE**

W Durbanie (Zw. Płn. Afryki) odbyło się konsultacyjne spotkanie przedstawicieli Kościołów katolickiego, anglikańskiego, metodystycznego, prezbiteriańskiego i luterańskiego. Celem spotkania było założenie organizacji ekumenicznej, która pracowałaby na rzecz rozwoju społecznego i narodowego czarnych Afrykańczyków w tym kraju.

**PROTESTANCI
W SPRAWIE
ODSZKODWAŃ
DLA POLSKI**

Ostatnio niektóre środowiska ewangeliczne Republiki Federalnej Niemiec, opowiadające się w latach ubiegłych za znormalizowaniem stosunków z Polską, ponownie zabierają głos w sprawie obecnego stanu rozwoju stosunków z naszym krajem, a przede wszystkim wypowiadają się za jak najszybszym załatwieniem sprawy odszkodowań dla byłych polskich więźniów obozów koncentracyjnych i obozów pracy.

Głos w tej sprawie zabrał ks. bp dr Helmut Hild — zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego Hesji i Nassau oraz zastępca przewodniczącego Rady Kościołów Ewangelickich RFN i Berlina Zachodniego. Ks. Hild w kazaniu wygłoszonym w okazji XXX rocznicy zakończenia II wojny światowej wypowiedział się jednoznacznie za szybkim niezwołanym załatwieniem przez rząd RFN sprawy odszkodowań.

**KONGRES MŁODZIEŻY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
W LINZU**

120 delegatów przybyłych z 60 krajów obradowało w Linzu (Austria) na V Światowym Kongresie chrześcijańskiej młodzieży robotniczej. Tematem spotkania było umówienie roli JOC-u w aktualnej sytuacji światowej. Uczestnicy obrad omawiali w swych wystąpieniach główne kierunki działalności krajowych organizacji JOC-u od ostatniego Światowego Kongresu, który odbył się w Bejrucie w 1969 r. Obejmowały one m.in. działalność na rzecz rozwoju, problemy emigrantów i solidarności JOC-u z takimi krajami, jak Wietnam i Brazylia.

**KAPLICA
MIĘDZYWYZNANIOWA
W AMSTERDAMIE**

Na lotnisku amsterdamskim otwarto nową międzywyznaniową kaplicę przeznaczoną dla podróżnych i personelu lotniczego. W uroczystości otwarcia kaplicy uczestniczył rzymskokatolicki ordynariusz Bearlemu, minister stanu oraz przedstawiciele holenderskich linii lotniczych KLM wraz z naczelnym kapelanem.

**STATYSTYKA PAŃSTWA
WATYKAŃSKIEGO**

Państwo Watykańskie liczy obecnie 365 obywateli. Wśród nich jest 33 kardynałów, 165 przedstawicieli Watykanu za granicą oraz 63 gwardzistów szwajcarskich. Liczba urzędników zatrudnionych w Watykanie wynosi 3.713.

Na temat fatalnych skutków picia alkoholu, pijaństwa i alkoholizmu zapisano już tonny papieru. Truizmem byłoby powtarzać, że alkohol działa destrukcyjnie, powoduje straty w zdrowiu społeczeństw, w produkcji przemysłowej i rolnej, obniża zdolność i wydajność pracy, wypadki przy pracy. Alkohol powoduje bowiem także straty niewymierne — rozkład życia rodzinnego, demoralizację młodzieży, straty, których nie da się zarejestrować ani ująć w statystykę; ponad normę używany niweczy dobrobyt i szczęście człowieka, jest przyczyną występów i zbrodni. Alkohol przyczynia się do tragedii rodzin, tragedii narodów i to pod każdą szerokością geograficzną. Różnorakie następstwa używania i nadużywania alkoholu dotyczą więc zarówno zdrowia fizycznego, jak i moralnego społeczeństwa. O pierwszych mówi wyczerpująco medycyna i z nauką dokładnością i precyzją wykazuje destrukcyjne działanie alkoholu na organizm. O drugich...

Polska należy do czołówki krajów, w których spożycie alkoholu jest największe. Ilość czystego alkoholu wypijanego w Polsce jest w przybliżeniu taka sama jak w innych krajach; jednak skutki społeczne i gospodarcze są u nas znacznie dotkliwsze, gdyż pokutują w naszym kraju wciąż prymitywne wzorce obyczajowe wypijania dużej ilości alkoholu

kochołu prowadzą życie na marginesie społecznym, pozostając bez pracy i bardzo często zasilając krąg przestępców.

Bardzo często dzieci niedorozwinięte, mizerne, kalekie to ofiary alkoholu. Ileż to matek w okresie macierzyństwa lub karmienia pije napoje alkoholowe! Dzieci poczęte w pijaństwie są mniej lub więcej obciążone kalectwem i zwyrodnieniem.

Starożytni Grecy uważali, jakoby chromeo Hefajstosa (Wulkana) spłodził Jowisz w godzinie utraty przytomności pod wpływem nadmiernego pijaństwa. Już narody starożytne przekonane były o związku przyczynowym kalectwa z pijaństwem i dlatego Likurg (starożytny prawodawca) najwyraźniej zakazywał płodzenia dzieci pijakom.

Na początku bieżącego wieku we Francji stwierdzono, że największa liczba nieżywo urodzonych niemowląt przypada na dziewiąty miesiąc po karnawale. W ślad za badaniami we Francji, stwierdzono również w Szwajcarii, że okres poczęcia dzieci niedoświadczonych umysłowo przypada w czasie powszechnego pijaństwa.

Picie alkoholu w pracy stanowi również niezmiernie ważny problem. Wystarczy, że w zakładach przemysłowych pojawi się na jednym ze stanowisk wymagających napiętej uwagi człowiek używający i nadużywający

Prawda o alkoholu

jednorazowo i obowiązuje swoisty towarzyski przymus picia. Obyczaj pijacki stał się „dobrym tonem” — jak ktoś powiedział — w życiu towarzyskim.

Spółeczeństwo nasze pobiła pijakom. Reakcja społeczeństwa w stosunku do pijących jest za słaba, niezdecydowana, pobilżliwa, a niekiedy nawet niewłaściwa. A przecież picie alkoholu nie jest prywatną sprawą, jakby się wydawać mogło, stanowi czynnik wybitnie szkodliwy w życiu społeczeństwa.

Nie może być rzeczą obojętną, jakie poglądy i przekonania w zakresie spożycia napojów alkoholowych panują w różnych środowiskach, zwłaszcza młodzieżowych — studenckich i szkolnych — w zakładzie pracy, w rodzinach oraz jak są one realizowane w praktyce.

Na świecie nie ma już kraju, w którym obowiązywałby zwyczaj przymusu picia, u nas nadal obowiązuje i za afront uważa się odmowę wypicia alkoholu, a odmawiającego co najmniej uważa się za dziwaka.

Rodzina jest fundamentem społeczeństwa, narodu. Alkohol, który wprowadza do rodzin kłótnie, bijatyki i zgorzienia, jest złem moralnym, jest wrogiem naszego morale.

Ludzie dorosli wiedzą, że wódka jest szkodliwa, ale zwykło się mówić: „Parę kieliszków nie zaszkodzi”. Tylko że z reguły nałóg zaczyna się właśnie bardzo niewinnie — od jednego kieliszka, od okazji (których przecież nigdy nie brakuje), a kończy upadkiem jednostki, rodziny. O ile trudno ustalić obojętną dawkę alkoholu dla człowieka dorosłego, o tyle sprawą dowiedzioną na podstawie badań naukowych jest destrukcyjny wpływ nawet małych dawek alkoholu na układ nerwowy dzieci i młodzieży w okresie dojrzewania.

Wydatki na napoje alkoholowe osób spożywających alkohol w ilości znacznie przewyższającej przeciętne spożycie, stanowią poważny procent dochodów miesięcznych. Niekorzystnie odbija się to na sytuacji bytowej całej rodziny.

Bywa, że alkohol jest powodem tego, iż rodziny nadużywające go, nie potrafią zaspokoić nawet tak podstawowej potrzeby jak pożywienie. Wskutek niedożywienia dzieci pijaków i alkoholików cierpią na różne schorzenia, są źle ubrane, a sytuacja mieszkaniowa bardzo często przedstawia się niekorzystnie, niekiedy jest to nawet stan, który można określić jako opłakany (brak mebli i podstawowych sprzętów, posłanie bez pościeli itp.). Niekiedy ludzie nadużywający al-

kohol, pijący przed pracą i w czasie pracy, wtedy powoduje on straty ekonomiczne. Człowiek taki puszcza braki, ulega wypadkom znacznie szybciej i łatwiej niż człowiek trzeźwy, bywa sprawcą awarii. Wystarczy, że pracownik ma we krwi stężenie alkoholu w granicach nawet poniżej 0,5 promille, to sprawność jego jest już obniżona i stan ten wpływa na częstsze występowanie błędnych reakcji psychoruchowych, na zaburzenie funkcji równowagi, spostrzegania i szybkości, a przy tym właściwego reagowania; zaburzeniu ulega uwaga. Taki pracownik stanowi potencjalne niebezpieczeństwo dla siebie, dla współtowarzyszy pracy, dla zakładu. Gorzej reaguje na bodźce dźwiękowe, świetlne, nieprawidłowo ocenia odległość i szybkość.

Straty spowodowane wskutek braku trzeźwości zawodowej sięgają miliardów złotych rocznie: wypadki przy pracy, absencje, gorsza wydolność i sprawność zawodowa.

Picie alkoholu w grupach „kumpłowskich” poza zakładem pracy ma ścisły związek z pracą, prowadząc do jej dezorganizacji. W swojej pracy na temat trzeźwości w czasie i miejscu pracy mgr Z. Gajewski przytoczył sprawozdanie jednego z korespondentów: „*Spytajcie statystycznego pracownika naszego zakładu, czy idzie do lasu? Od razu wie o co chodzi. A wy, którzy nie wiecie, idźcie tam... Przyznacie mi rację. Tam brat — Polak jest sobą. Jak współczesny Kordian, kawalkiem „czarnego” lub ogryzkiem „małolskiego” grozi niewidzialnemu Bogu... Za bramę wyrzuca mistrza lub brygadziście... Tam uprzytamnia sobie, że jest bohaterem, bo walczył... a jeśli jest ze wsi i nie bardzo wiedział, co działo się w Warszawie w 1944 roku — to tam w lasu z opróżnioną „musztardówką” uprzytamnia sobie, że wspomagał powstańców żywnością lub walczył w partyzantce. Każdy ma na to dowód, „papierzy”, w domu... Tam, po opróżnionej na „twarz” ćwiartce każdy... zdolny jest zarządzać wydziałem, a po pół litra — zakładem. Tam, każdy ma „cholerne chody” w MO. prokuraturze, ministerstwie, urzędzie, CRZZ, KC, Radzie Państwa... A potem bractwo chwając się na nogach rusza na piwo. Ze śpiewem... Nazajutrz fantazja opuszcza pracowników. Ten, który miał „cholerne chody”, nie przyszedł w ogóle, bo nocował w MO... Bohaterowie są zmęczeni, bez polotu... Ale gdyby tak „rąbnąć setę”? Albo przynajmniej „alpage”? Ho, ho. Zaszumiłyby „orły chorągwiane”.*

Nic dodać, nic ująć. Takich lasków nie-mało jest jeszcze w naszym kraju. Szkoda



Radosne i szczęśliwe jest dzieciństwo tych dzieci, których rodzice nie nadużywają alkoholu

tylko, że wielu nie potrafi sobie jeszcze zorganizować kulturalnego wypoczynku po pracy.

Notoryczne spożywanie alkoholu w czasie odpoczynku, rozrywki, w chwilach wolnych od pracy wyrządza również społeczeństwu wielu poważnych strat.

Od wczesniej wnosny ludzie zastanawiają się, jak najlepiej wykorzystać urlop. Planują to i owo, układają budżety. A potem, kiedy urlop „przychodzi”, piją. Aby urlop, wczasy, wycieczka spełniły swoje zadanie, uczestnicy nie powinni pić napojów alkoholowych, bo wtedy, zamiast odpoczynku na świeżym powietrzu, wracają po „libacji” zmęczeni, z bólem głowy. A zamiast nabrać sił, przez alkohol straci się ich resztki.

Wielu wycieczkowiczów wyrusza na wycieczki motorowerem, motocyklem, samochodem. Na ogół wszyscy wiedzą, że nie wolno spożywać alkoholu, kiedy ma się zasiąść za kierownicą pojazdu. Ale często wydaje się, że mała dawka alkoholu, np. wypite piwo, nie może przecież zaszkodzić. A to nieprawda. Po przekroczeniu we krwi zawartości 0,2 promille alkoholu upośledzeniu ulega u człowieka sprawność i koordynacja mięśni, zdolność skupienia i kojarzenia. Przy stężeniu 0,5 promille alkoholu we krwi (jedna butelka pełnego piwa) występuje zmniejszenie zdolności adaptacji oka na światło oraz ograniczenie pola widzenia, pojawiają się zaburzenia w spostrzeganiu przedmiotów poruszających się, w ocenie ruchu, kierunku, szybkości, odległości. Stężenie ponad 0,5 prom. prowadzi do wyraźnego przedłużenia czasu reakcji nerwowej. Niejednokrotnie widzi się, jak „zmotoryzowana” młodzież wraca do domów z niedzielnymi wycieczek suto zakrapianych alkoholem. Nic też dziwnego, że kronika wypadków drogowych odnotowuje coraz to nowe, stale wyższe liczby. A straty te są niewymierne. Apelujemy do tych, którzy potrafią organizować sobie we właściwy sposób czas wolny od pracy: Nauczcie tego innych!

Walka z pijaństwem to nasza wspólna sprawa. W walce z pijaństwem, z nadużywaniem napojów alkoholowych wymagana jest zdecydowana postawa całego społeczeństwa. Nie wystarczają zarządzenia odgórne, przepisy, ustawy. Walka z pijaństwem powinna stać się codziennym naszym obowiązkiem. Komu leży na sercu dobro kraju, dobro jego własnych dzieci, w imię własnych korzyści powinien włączyć się do walki z pijaństwem i nadużywaniem napojów alkoholowych.

Interesujące wyznanie duchownego z NRD w XXX-lecie wyzwolenia od faszyzmu

Protestant, wywodzący się z ojczyzny Reformacji, składając braterską wizytę chrześcijanom w Polsce, nie może postąpić inaczej, jak tylko powtórzyć podstawowe zdanie ze Sztutgardzkiego Wyznania Winy z października 1945 roku, które Martin Niemöller sformułował następująco: „Z powodu nas wiele narodów i krajów dotkniętych zostało niezmiernym cierpieniem (...). Obecnie w naszych Kościołach winien zostać dokonany nowy początek”.

Wspomnienie takie nasuwa się szczególnie w związku z XXX rocznicą wyzwolenia od faszyzmu. Ale z nie mniejszym zawstydzeniem protestant niemiecki musi sobie uświadomić, że ten nowy początek nie uda się w ogóle albo tylko w niewielkim stopniu. Przede wszystkim stało się tak dlatego, iż większość ludzi, która założyła to wyznanie przed Bogiem i całym światem, traktowała je tylko jako głośowne oświadczenie (...).

Nie będzie obmową ani wyjawieniem tajemnicy stwierdzenie, że większa część chrześcijan protestanckich i rzymskokatolickich (Niemców — przyp. red.) uznawała, a nawet aprobowała niemiecki faszyzm w okresie, gdy znajdował się on u szczytu władzy, oraz była oddana „Führerowi”. Skoro po zakończeniu działań wojennych przeciw Polsce względnie po kapitulacji Francji czy też jeszcze w grudniu 1941 roku, gdy ofensywa w Związku Radzieckim, jak to próbowała wmawiać propaganda Goebbelsa, osiągnęła „tymczasową przerwę”, faszyzm mógł liczyć na poparcie 80% społeczeństwa — to do popierających musiała też należeć większość chrześcijan. Komuniści i socjaldemokraci musieli prowadzić antyfaszystowską walkę w oparciu o mniejszość. W podobnej sytuacji znajdowali się także protestanci z lewego skrzydła Kościoła Wyznającego i rzymskokatolicy zaangażowani w ruch oporu (...).

Jak doszło do tej nieodporności na faszyzm tak szerokich kręgów chrześcijańskich? Nie da się tego wyjaśnić jedynie wpływem zręcznej propagandy Goebbelsa (...).

Mało oczywisty był opór strony chrześcijańskiej przeciw faszystowemu (...). Ateizm komunizmu uważano za groźniejszego wroga niż neopoganizm faszyzmu. Kto w tym okresie występował jeszcze jako chrześcijanin przeciwko faszystowemu, ten musiał się wystawić na podwójny zarzut. Był to zarzut, który w XIX wieku stawiano proletariatu, a

Wśród uczestników spotkania z ks. Bassarakiem obecni byli: ks. bp T. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego (trzeci od prawej) i p. Jan Małuszyński — prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików



Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej gościł z wizytą w Polsce ks. dr Gerhard Bassarak, profesor Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie. W dniu 21 czerwca gość wygłosił w siedzibie PRE przy ul. Willowej w Warszawie referat pt. „XXX-lecie wyzwolenia od faszyzmu a Kościoły niemieckie” — w obecności dostojników kościelnych i przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE. Oto fragmenty interesującego referatu duchownego z NRD.



Ks. dr Gerhard Bassarak

brzmiał następująco: „Zdraycy sprawy Boga i sprawy ojczyzny”. Ale właśnie ten opór pojedynczych chrześcijan i grup chrześcijańskich, którego korzenie nie tkwiły bynajmniej w antagonizmie klasowym, doprowadził do kooperacji i solidarności z ruchem oporu klasy robotniczej. Antyfaszystowski sojusz między marksistami i chrześcijanami zawarty został w obozach koncentracyjnych i więzieniach Trzeciej Rzeszy, a przypieczętowała go krew rozlana w licznych miejscach straceń. Tutaj położone zostały podwaliny pod obecną współpracę marksistów i chrześcijan w NRD.

Antyfaszystowskie siły wewnętrzne nie były w stanie uporać się same z brutalną przemocą faszyzmu. Do tego potrzebna była zjednoczona siła koalicji antyhitlerowskiej, a także walka ruchu oporu na terenach okupowanych przez Wehrmacht faszystowski. Niezwykle wysoka jest liczba ofiar w walce przeciw faszystowemu, przeciw perwersyjnej idei „Führera”, która wciągnęła narody Europy i świata w II wojnę światową. 50 milionów zabitych — to naprawdę za wiele jak na jedną „ideę”!

Główny ciężar wyzwolenia z faszyzmu poniosły narody Europy wschodniej, Związek Radziecki, Armia Czerwona. Zwycięstwo nad siłami osi (Berlin-Rzym-Tokio) było nie tylko wyzwoleniem świata od wojny światowej, wyzwoleniem okupowanych krajów i podbitych narodów, zwłaszcza w Europie i na Dalekim Wschodzie; otworzyło ono nie tylko obozy zagłady i koncentracyjne, obozy dla internowanych i jeńców, więzienia, z których mogli wyjść pozostali przy życiu jeńcy wojenni, resztki narodu żydowskiego oraz międzynarodowych i niemieckich bojowników ruchu oporu; zwycięstwo to wyzwoliło także samych Niemców od zbrodniczego i zgubnego obłądzenia — i to zarówno tych, którzy po kryjomu byli przeciwnikami faszyzmu, także tych, którzy byli jego sympatykami, jak również i tych, którzy byli nawet aktywnymi faszystami (...).

W Kościołach NRD doszło do „procesu refleksji”. Konferencja Zwierzchności Kościelnych w NRD opracowała z okazji „Dnia Wyzwolenia” dokument, który zawiera „punkty do refleksji na dzień 9 maja” (...). Wielką pomocą w procesie refleksji były kontakty i spotkania z przedstawicielami Kościołów z innych państw socjalistycznych, a także (...) praca Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

XXX rocznica wyzwolenia posunęła, prawdopodobnie, zdecydowanie naprzód proces przemiany świadomości. Oczywiście, chrześcijanin pretendujący do uczciwości i żyjący w kraju socjalistycznym, jakim jest NRD, nie może już dzisiaj reprezentować starego, prymitywnego antykomunizmu. Osiągnięcia w budowie prawdziwie nowego i humanitarne społeczeństwa mówią same za siebie i mają przekonującą siłę (...).

W minionym XXX-leciu Kościół poczynił pewne fałszywe kroki. Zaniedbał zadania wyzwolenia ludzi, w imię Ewangelii, z pęt faszyzmu i antykomunizmu. XXX rocznica zmusza Kościoły do złożenia rachunku z tego, jakie znaczenie posiada wyzwolenie z faszyzmu, jaką szansę otrzymały one jeszcze raz od Boga. Faszyzm zaprogramował zniszczenie Kościołów. Bóg dał Kościołom i wielu chrześcijanom, mimo grzechu związanego z faszyzmem, jeszcze raz dar życia, za co należy dziękować Bogu oraz tym, którzy przynieśli wolność (...).

Uczestnicy spotkania w siedzibie PRE



Uczmy dziecko miłości do przyrody



Wyrabianie właściwego, przyjaznego stosunku do przyrody, a przede wszystkim do zwierząt i to początkowo domowych — bo z nimi dziecko styka się najpierw — trzeba rozpoczynać jak najwcześniej, w wieku przedszkolnym. Chodzi tu o wyrobienie stosunku uczuciowego do zwierząt — niech dziecko cieszy się nimi, polubi je i niech od razu, przy pierwszym zetknięciu z psem czy kotem, nauczy się jak je głaskać i pieścić, nie robiąc im krzywdy np. przez wkładanie paluszka do oka lub ciągnięcie za ogon. Oczywiście osiągnięcie tego jest możliwe tylko wówczas, gdy otoczenie małego dziecka lubi zwierzęta i wie jak się z nimi obchodzić. Pracę tę należy kontynuować w przedszkolu przez możliwie częste stykanie przedszkolaków ze zwierzętami żywymi, przez ilustracje i pogadanki. Dużą pomocą będą tu zwierzęta hodowane w przedszkolu, rybki w akwarium, kanarki lub papużki, którymi starsze dzieci mogą się opiekować, a także przyprowadzany w tym celu odpowiednio łagodny i przyzwyczajony do dzieci pies, z którym przedszkolacy uczą się bawić, nie bojąc się go i nie dokuczając mu. Nieodzowny jest też okienny lub balkonowy karmnik, do którego dzieci zimą sypią pokarm, a potem przyglądają się żerującym ptakom, co sprawia im zawsze wielką radość.

To, co rozpoczęto w przedszkolu, kontynuować trzeba w nauczaniu i wychowaniu w szkole podstawowej. Oczywiście w niższych klasach metody postępowania będą podobne jak w przedszkolu, to znaczy nacisk położony na wyrabianie dobrych uczuć dla zwierząt i roślin, w wyższych klasach rozszerzymy znacznie i pogłębimy zakres opracowywanych tematów.

Wielką rolę zarówno wychowawczą, jak i kształcącą mają szkolne hodowle zwierząt i roślin oraz powierzanie dzieciom opieki nad mniejszymi zwierzętami domowymi (pies, kot, kury, króliki). Mają one tę wielką wartość jednak tylko wtedy, gdy opieka nad zwierzętami w domu jest stale kontrolowana przez kogoś dorosłego, a hodowle szkolne są dobrze założone i prowadzone bez zarzutu. Hodowle, w których zwierzęta czy rośliny giną wskutek złych warunków lub braku dozoru, przynoszą tylko szkodę wychowawczą, uczą dzieci lekceważenia życia i cierpienia zwierząt. Jeżeli więc w szkole nie ma zamiłowań hodowlanych, należy bezwzględnie zaniechać wszystkich prób nawet krótkotrwałych hodowli, a przy nauce posługiwać się dobrą ilustracją.

Dużą trudność, zwłaszcza z dziećmi młodszymi, przedstawia sprawa tzw. szkodników. Dziecko często, pod wpływem swego otoczenia domowego, pyta czy dane zwierzę jest szkodliwe, czy pożyteczne. Takie stawianie sprawy trzeba zwalczać i dążyć do tego, żeby dziecko jak najwcześniej zrozumiało, że w przyrodzie nie

ma zwierząt ani roślin, „szkodliwych”, ani „pożytecznych”, że każde zwierzę i każda roślina ma swoje miejsce i swoją rolę do spełnienia w przyrodzie a tylko pewne gatunki, które z jakichś przyczyn rozmnożyły się nadmiernie, mogą stać się uciążliwe dla człowieka. Będzie to pierwsze wprowadzenie w zagadnienie równowagi biologicznej, oczywiście bez użycia tego terminu i w ogóle bez omawiania całego problemu zbyt jeszcze trudnego dla dziecka.

Druga poważna trudność to stosunek do łowiectwa. Łatwo zachęcić dzieci do pomocy przy dokarmianiu zimą zwierzyny łownej i wiele kół łowieckich nawiązuje w tym celu kontakt ze szkołami, ale wtedy często wynika konflikt; dzieci są oburzone, że one karmią zwierzęta i opiekują się nimi, a później myśliwi zabijają je. Problem jest bardzo trudny i rozwiązanie wymaga wielkiego taktu.

Zagadnień ochrony przyrody nie można ograniczać do samego tylko nauczania lekcyjnego, powinny być one uwzględnione i w zajęciach pozalekcyjnych ucznia, mianowicie w kółkach zainteresowań. Na poziomie niższych klas szkoły podstawowej może to być kółko przyjaciół zwierząt, które założyć już można w klasie II, w którego prowadzeniu pomoże chętnie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Można oczywiście, i będzie to bardzo dobrze, nawet przy takim zorganizowaniu kółka, rozszerzyć jego pracę na opiekę nad hodowanymi w klasie roślinami doniczkowymi. W wyższych klasach szkoły podstawowej można zorganizować kółko Ligi Ochrony Przyrody. Powinno ono mieć własną biblioteczkę i prowadzić kącik przyrodniczy lub kącik ochrony przyrody, co będzie skuteczną formą oddziaływania na uczniów mniej zainteresowanych, nie należących do kółka. W ramach zajęć praktycznych kółko może robić skrzynki lęgowe i karmiki dla ptaków, zbierać dla nich karmę na zimę (odpowiednie rośliny można hodować w ogrodzie szkolnym. Obowiązkowo kółko powinno wziąć pod opiekę przynajmniej jeden karmik miejski i obsługiwać go sumiennie, a w szkołach wiejskich może dopomagać w zimowej opiece nad zwierzyną, niszczyć sidła na ptaki, wnyki na zające itp. W wyższych klasach dobrze jest polecać członkom kółka przygotowanie na zebrania krótkich referatów z przeczytanych książek.

Pracując nad dziećmi w szkole podstawowej, staramy się przede wszystkim rozwinąć w nich uczuciowy stosunek do przyrody. Mając do czynienia z młodzieżą starszą, musimy silniej podkreślać moment rozumowy, nie zaniedbując jednak stosunku uczuciowego.

Przy omawianiu ewolucji, np. podkreślić trzeba znaczenie ochronny gatunkowej zwierząt i roślin, zaznaczając przede wszystkim, że nie wolno nam dopuścić do wytępienia jakiegokolwiek gatunku, byłaby to bowiem niepowetowana strata dla nauki, która takich strat poniosła już zbyt wiele. Zwrócić też trzeba uwagę na naukowe znaczenie parków narodowych i rezerwatów, jako m.in. terenów pracy badawczej biologów.

Młodzież powinna wyjść ze szkoły średniej z pełną świadomością tego, jakie jest miejsce człowieka w przyrodzie — że jest on jej częścią i jest od niej zależny. Jako istota rozumna może i powinien w swej gospodarce tak stosować prawa rządzące przyrodą i tak nimi kierować, żeby działały one na jego korzyść.

Zagadnienia te należy uwzględnić przy każdej nadarzającej się okazji, kładąc silny nacisk na wdrożenie młodzieży do czynnego stosowania zasad ochrony przyrody w życiu codziennym.

HERBERT WIDERA





34 PORTRETY KBIET

Nakładem wydawnictwa „Czytelnik” ukazał się zbiór nowel Alberto Moravi, zatytułowany „Raj”, będący 34 portretami współczesnych kobiet. Z twórczością Alberto Moravi polski czytelnik zetknął się już wielokrotnie. Przypomnijmy tytuły utworów pisarza tłumaczone na język polski: „Obojętni”, „Rzymianka”, „Konformista”, „Opowiadania rzymskie”, „Matka i córka”, „Pogarda”, „Uwagi”, „Rzecz jest rzeczą”.

Alberto Moravia — właściwe nazwisko Alberto Pincherle — urodził się w 1907 roku w Rzymie. Jest jednym z najpopularniejszych na świecie pisarzy włoskich. o dojrzałym, skrytykowanym talencie, celującym zarówno w opisach realistycznych środowiska jak i w analizie psychologicznej. W latach 30 naszego wieku podróżował po Europie, pisząc cykle artykułów do pism włoskich. Jego artykuły szybko ściągnęły na siebie uwagę faszystowskiej cenzury, toteż pisząc

nadal zmuszony był do używania pseudonimu. Pierwsza powieść Alberto Moravi to „Obojętni”, która ukazała się w 1929 roku. Alberto Moravia jest w swej twórczości zwolennikiem obiektywnego przedstawiania wad ludzkich, przede wszystkim takich jak: niepokonane ambicje, egoizm, chciwość, obłuda i bezwzględność wobec najniższych instynktów. Jest doskonałym obserwatorem, bohaterowie jego rekrutują się zarówno z najniższych warstw społecznych, jak i spośród wielkomiejskiej burżuazji. Miejsce akcji jego utworów są zarówno przedmieścia, nędzne podmiejskie osiedla, hale targowe, jak i luksusowe rezydencje, super nowoczesne mieszkania bogatych intelektualistów czy artystów.

Passją pisarską Alberto Moravi jest udowadnianie kruchości i fałszu powszechnie szanowanych konwencji moralnych, demaskowanie obłudy i zakłamania. Ukazuje rozprężenie moralne („Rzymianka” 1947 r.) demaskuje faszyzm i jego niszczący wpływ na najwartościowsze cechy człowieka („Konformista”, 1951), zagłębia się w sprawy miłości i niewiasty („Pogarda”, 1954), chce dociec przyczyn rozkładu pożycia małżeńskiego, porusza wreszcie temat wyobcowania człowieka we współczesnym świecie („Nuda”, 1960).

Zbiór nowel „Raj” jest doskonałym studium psychologicznym

34 kobiet, dokonany z dużą dozą ironii, a nawet żłośliwości. Te trzydzieści cztery nowelki to swego rodzaju arcydzieła literackie, niezwykle trafne psychologicznie, ostre, zdecydowane w rysunku, a jednocześnie to tylko obrazki, szkice psychologiczne, pozostawione bez komentarza autora. Nowelki są zabawne, czasem przerażają obnażeniem duszy kobiety, czasem bawią, a w sumie stanowią doskonałą lekturę na okres wakacyjno-wczasowy.

CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

Warszawski wrzesień. Krzywobłódzka B. WSiP, 1975, s. 52, ilustracje, cena 5 zł. Biblioteczka Historyczna.

Popularne ujęcie historii obrotu stolicy we wrześniu 1939 roku. Między innymi fragmenty przemówień Stefana Starzyńskiego i rozkazów, wiersze powstałe w tym okresie i ilustracje.

Szklany klosz, Plath S. Powieść tłumaczona z angielskiego, Czytelnik 1975, seria Nike, s. 380, cena 28 zł.

Jedyna powieść zmarłej w 1963 roku wybitnej poetki amerykańskiej, ukazująca przeżycia młodej, niezmiernie wrażliwej dziewczyny, która po atakach depresji i próbach samobójczych jest leczona w szpitalach dla psychicznie chorych. Książka ukazuje

świat ludzi chorych nerwowo już we wczesnej młodości, na samym progu życia, oskarżając o taki stan rzeczy stosunki między ludzkie współczesnej Ameryki. Powieść zawiera wiele momentów autobiograficznych.

Opowieści niesamowite — Groza i niesamowitość w prozie rosyjskiej XIX i początku XX wieku. PIW, 1975, s. 452, cena 50 zł.

Wybór niesamowitych opowieści pisarzy rosyjskich — Puszkina, Pogorzelskiego, Gogola, Lermontowa, Tolstoja, Dostojewskiego, Czechowa i innych. Książka wzbogacona jest w noty biograficzne o autorach.

Kłębowisko zmiłj, Mauriac F. powieść tł. z francuskiego, Pax, s. 160, cena 37,50 zł.

Jedna z najgłośniejszych powieści psychologicznych Franciszka Mauriaca. Akcja powieści obejmuje schyłek XIX wieku i sięga lat dwudziestych naszego stulecia. Z ogromną wnikliwością i ostrością autor daje obraz ukazuje świat, w którym pieniądze zabijają wszystkie ludzkie uczucia i odruchy.

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach „Domu Książki” lub zamawiać listownie pod następującym adresem: Powszechna Księgarnia Wysyłkowa, ul. Nowolipie 4. 00-150 Warszawa.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Ta kobieta nie rozumie w ogóle, co znaczy słowo miłość, choć częściej je ma na ustach, niż jakieś inne.

— Dlaczego częściej?

— Z tej prostej przyczyny, że należy do jej... procederu. Rozumie pani? Jeżeli się ma do obsłużenia tym słowem jednego człowieka... I jeżeli się ma, powiedzmy, dziesięciu...

— Ach, tak — szepnęła Lucja.

— Zresztą dziś dopiero widzę, że nie miałem prawa żądać od niej niczego, gdyż sam jej nic nie dawałem. Widzi pani, panno Lucjo, była to z mojej strony śmieszna pomyłka. Myślałem, że biorę lekarstwo, a nie był to nawet narkotyk. Zwykła trucizna.

Szli przez chwilę w milczeniu i Kolski dodał:

— Na szczęście nie pozostało po niej śladu.

Lucja zapytała:

— Nie rozumiem tylko, co mogło pana skłonić do tej przykrej przygody.

— Właśnie poszukiwanie narkotyku:

— Zgoda. Ale mógł pan zrobić lepszy wybór.

— Ja, panno Lucjo, doprawdy mam pod tym względem tak mało doświadczenia. Ze... Zresztą to już przeszłość, przeszłość, o której wolę zapomnieć.

— Jednak — odezwała się po pauzie Lucja — znając pana, nie mogę uwierzyć, by nie wiązała pana z ową kobietą jakaś nieduża bodaj doza sentymentu.

Kolski skinął głową:

— Zapewne. Sentyment ten był jednak złudzeniem. Był skutkiem autosugestii. I sugestii również, widzi pani, tonący brzyt-

wy się chwyta. Na szczęście pokaleczenia nie były zbyt groźne. Nauczyły mnie tylko ostrożności na przyszłość.

Lucja domyślała się od dawna, że chodzi tu o panią Dobraniecką. Przede wszystkim w listach Kolskiego z owego okresu spotykała czasami wyrażenia, które bezwzględnie nie mogły być jego wyrażeniami i były w stylu właśnie pani Dobranieckiej. Toteż teraz cieszyła się tym wstrętem, jaki żywił do swojej bylej kochanki Kolski. Lucja zawsze uważała Dobraniecką za kobietę złą, podstępą, zdolną do najpodlejszych poczynań. W kampanii przeciwko Wilczurowi na pewno ona była inspiratorką.

W głębi duszy jednak Lucja czuła się dotknięta faktem, że Kolski mógł jednocześnie kochać się w niej i mieć romans z tamtą. Nie cierpiała na megalomanię, uważała jednak siebie za znacznie ładniejszą od Dobranieckiej, a bezsprzecznie była od niej młodsza, nie mówiąc już o różnicy poziomu etycznego. Toteż dotknięta się czuła zestawieniem siebie z nią i choć sama by się przed sobą do tego nie przyznała, żywiła o to żal do Kolskiego?

— Słowem stał się pan antifeministą? — zapytała.

— O, nie. Byłaby to przesada. W każdym razie wolę nie ponawiać prób szukania narkotyku.

— I nie będzie on panu potrzebny. Cierpienia miną.

Potrząsnął głową:

— Nie, panno Lucjo. Nie miną nigdy.

— W słowach „nigdy” i „zawsze” jest dużo patosu, rzadko tylko bywa w nich prawda.

— Cóż pocznę, że ten rzadki przypadek właśnie mnie dotknął?

— Dziwi mnie — po pauzie powiedziała Lucja, — że pan, panie Janku, który tak trzeźwo umie patrzeć na życie, nie potrafi się uporać z czymś niewygodnym, nie potrafi się obronić przed czymś, co przynosi panu tylko strapienie.

— Ale, panno Lucjo! Ja wcale nie chcę pozbywać się tego strapienia.

— To już jest nielogiczne.

— Być może — przyznał.

Przez dłuższy czas szli w milczeniu.

— Niech pan mi coś o niej powie — niespodziewanie zagadnęła Lucja. — Co pana do niej pociągnęło? Dlaczego wybrał pan ją, a nie inną!

Kolski wzruszył ramionami.

— Nie wiem, proszę pani. Sam długo się nad tym zastanawiałem. Nie znalazłem na to odpowiedzi. Bodaj jedynie słuszne byłoby stwierdzenie, że wcale jej nie wybierałem, tylko ona mnie.

— A pan poddał się bez żadnej próby obrony?

— Tak, proszę pani. Nie miałem czego bronić. Musi pani to zrozumieć, że oddawszy wszystko i nie posiadając niczego, sam byłem zdumiony, że mogę dla kogoś stanowić atrakcję. Dla kogoś, a zwłaszcza dla niej.

— Zwłaszcza? Dlaczego zwłaszcza?

— Ach, właściwie to słowo jest tu nie na miejscu. Chciałem przez nie wyrazić, że owa kobieta cieszyła się znacznym powodzeniem, otoczona była rojem wielbicieli, słynęła z wdzięku i urody...

— Czy pan rozmyślnie używa czasu przeszłego? — spojrzała nań uważnie.

— Rozmyślnie — potwierdził.

— To znaczy, że już nie posiada ani wdzięku, ani wielbicieli?

— Tak — powiedział krótko.

Teraz już była pewna, że Kolski miał romans z Dobraniecką i zauważyła mimo woli żłośliwie:

— Niech pan nie traci nadziei. Może jeszcze odzyska swoje powaby i będzie pan mógł do niej wrócić.

Kolski zmarszczył brwi. Uczuł się głęboko dotknięty słowami Lucji. Nie miał wprawdzie najmniejszego prawa oczekiwać od niej specjalnych względów, nie zasłużył jednak również na sztywność.

— Dlaczego pani mnie chce skrzywdzić? — odezwał się ze smutkiem w głosie.

cdn. (111)



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Franciszek Z. z Koszarawy słuchając kazania nie zapamiętał wszystkich darów Ducha Św. i dlatego prosi o ich przypomnienie oraz zapytuje, czy dary Ducha Św. dotyczą tylko spraw duszy, czy również i ciała, czy tylko spraw wiecznych, czy także i doczesnych?

Darów Ducha Św. jest siedem: Dar Mądrości, Rozumu, Umiejętności, Rady, Męstwa, Pobożności, Bojaźni Bożej.

Dary Ducha Św. dotyczą przede wszystkim spraw duszy. Takie dary jak dar rozumu, rady, umiejętności, mądrości udoskonalają nasz umysł (rozum), a znów dar bojaźni Bożej, męstwa i po-

bożności — naszą wolę. Rozum i wola są to władze duszy, a nie ciała. Zadaniem więc darów Ducha Św. jest uświęcanie duszy i wprowadzenie jej na wyższe stopnie szczęścia i chwały w wieczności. Wierzymy, że dusza jest ściśle złączona z ciałem, a nasza wieczność zależy od doczesności. Dlatego dary Ducha Św. udzielają się w pewien sposób ciału i wpływają również na naszą doczesność.

Doskonały obraz działania Ducha Św., który obejmuje cała naszą istotę — ciało i duszę — przedstawił św. Paweł w Liście do Koryntian, pisząc: „Nie wiecie, żeście świątynią Bożą i że

Duch Boży przebywa w was? (Kor. 3,16). Czyż nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha Św., tego, który w was przebywa? (...) Chwalcie tedy i noście Boga w ciele waszym (Kor. 6,19).

Pani Ludwika L. z Wadowic, nasza stała Czytelniczka, otrzymała od nas pisma księdza biskupa Franciszka Hodura. Pani Ludwika pisze: „Długo zgłębiałam jego nauki w przysyłanych mi pismach. Oby dobry Bóg sprawił, by więcej ludzi otwierało swe umysły i chłonęło naukę wielkiego Polaka i reformatora!”

Słusznie nasza Korespondentka nazywa księdza biskupa Hodura reformatorem. Ks. doc. E. Bałakier publikując na łamach „Rodziny” cykl artykułów o Franciszku Hodurze tak pisze: „Biskupa Franciszka Hodura należy zatem zaliczyć do grona reformatorów religijnych. Dodać trzeba, że był on „charyzmatycznym reformatorem”. Świadczy o tym

szereg uzdolnień religijnych i społecznych zawartych w jego charakterze, które go predysponowały do tego, aby mógł stanąć na czele ruchu jako przywódca”.

Wielu Polaków w kraju i za granicą zrozumiało naukę tego wielkiego obrońcy ludu polskiego i poszło za jego wskazaniem. Kościół Polskokatolicki zyskuje coraz to nowych zwolenników ideologii i reformy „Wielkiego Biskupa”.

Piękne są porównania pracy, wysiłku i wdzięczności, które zamieszcza miła Czytelniczka w swoim liście: „Dlatego właśnie, że swe serce zmieniłeś w pochodnie ognistą, co oświeca nam drogę, byśmy nie błądzili, pamięć nie zgaśnie o Tobie. Za to serce, za drogę ciernistą — wdzięczni będziemy Tobie”.

**Naszych miłych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.
KS. MARIAN LEWANDOWSKI**

Odpowiedzi na powtarzające się pytania Czytelników

Warunki członkostwa w Kościele Polskokatolickim

Wielu naszych Czytelników zapytuje, jakie warunki należy spełnić, żeby zostać członkiem Kościoła Polskokatolickiego, pytają o adres najbliższej ich miejsca zamieszkania polskokatolickiej parafii, chcieliby gościć u siebie w domu kapłanów polskokatolickich i prosić ich o wyjaśnienie wielu wątpliwości natury religijnej.

Droży Czytelniczy! Za mało jest miejsca w naszej rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”, ażebyśmy wszystkim Wam udzielali odpowiedzi na łamach naszego tygodnika na powtarzające się często pytania. Zwracajcie się więc osobiście lub listownie do Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego pod następującymi adresami:

- Kuria Biskupia Diecezji Warszawskiej, ul. Szwoleżerów 4 (róg Czerniakowskiej), 00-464 Warszawa
- Kuria Biskupia Diecezji Wrocławskiej, ul. Oławska 19, 50-123 Wrocław
- Kuria Biskupia Diecezji Krakowskiej, ul. J. Sarego 11, 31-047 Kraków.

Na Wasz list otrzymacie serdeczną odpowiedź delegowanego kapłana, który wyznaczy Wam spotkanie w kancelarii parafialnej lub złoży Wam wizytę w domu, wyjaśniając — o ile sobie tego życzyte — jakie są warunki członkostwa w Kościele Polskokatolickim.

Studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

Młodzieńcy po maturze mogą się poświęcić zaszczytnej pracy kapłańskiej w Kościele Polskokatolickim w kraju i wśród Polonii zagranicznej, odbywając uprzednio studia na Sekcji Teologii Starokatolickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Kandydaci do stanu duchownego powinni się odznaczać głęboką wiarą, umiłowaniem pracy na rzecz Kościoła i bliźnich oraz nienaganną opinią społeczną kościelną i otoczenia.

Podania o przyjęcie na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie należy składać do Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa).

Jak zaprenumerować „Rodzinę”?

Wielu Czytelników zapytuje, dlaczego w najbliższym kiosku „Ruchu” nie mogą otrzymać naszego tygodnika i co zrobić, żeby móc „Rodzinę” otrzymywać systematycznie. — Tylko prenumerata „Rodziny” zapewnia jej systematyczne otrzymywanie. Zaprenumerować „Rodzinę” można:

- u listonosza,
- w najbliższym urzędzie pocztowym.

Szczegółowe warunki prenumeraty podane są na str. 2 w każdym numerze „Rodziny”. Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł
- półrocznie — 52 zł
- rocznie — 104 zł

Prenumeruj „Rodzinę”, gromadź poszczególne numery w roczniki, a roczniki oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

Gdzie nabyć kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”?

„Posłannictwo” to kwartalnik teologiczno-filozoficzny wydawany pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Kto systematycznie czyta „Posłannictwo”, ten pogłębia swą wiedzę religijną, staje się światłym i świadomym swej wiary chrześcijaninem.

Pojedyncze numery „Posłannictwa” można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa). Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Cena pojedynczego numeru (ok. 100 stron druku) wynosi 5 zł. Prenumeratę „posłannictwa” można zamówić wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

Książki wydane w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa) wysyła za zaliczeniem pocztowym (bez uprzedniej wpłaty pieniędzy) następujące interesujące książki:

- Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
- Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
- Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, ilustracje, oprawa twarda, cena 45 zł.
- Wierność i klątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.
- Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce, ks. Edward Bałakier, stron 242, cena 30 zł.
- Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
- Kalendarz Katolicki na rok 1975, stron 248, cena 20 zł (zawiera nie tylko kalendarium, ale ciekawe artykuły religijne, aktualia, poradnik rodziny itp.).

Oplata należności za zamówione książki następuje przy doręczeniu przez pocztę.

Gdzie kupić Pismo Święte?

Wydawaniem i wysyłką Pisma św. zajmuje się w Polsce przede wszystkim Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa). Na żądanie można otrzymać katalog posiadanych na składzie różnych wydań Biblii i zamówić potrzebną pozycję. Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.



Miłosierny Samarytanin

Najważniejsze przykazanie

Często ludzie zapytywali Pana Jezusa, co mają czynić, aby zapewnić sobie życie wieczne w niebie. W odpowiedzi słyszeli zawsze zalecenie Boskiego Nauczyciela, by starali się zachowywać przykazania, zwłaszcza dwa przykazania miłości: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej — to jest pierwsze przykazanie. Drugie zaś podobne temu jest: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Nie ma innego, większego nad te, przykazania! Nie ma i nie może być, gdyż przykazania miłości mogą śmiało zastąpić wszystkie inne zakazy i nakazy, a ten człowiek, który potrafi być wierny przykazaniom miłości Boga i bliźniego, już tym samym zachowuje całe prawo Boże i ludzkie.

Kto miłuje Boga, będzie zawsze oddawał Mu cześć, nie zapomni pacierza, i mszy świętej w niedzielę, postara się unikać grzechów, by nie zrobić przykrości najlepszemu Ojcu niebieskiemu.

Jeśli naprawdę kochasz bliźniego, na przykład dobrego kolegę, czy ośmielisz się obmówić go, wyzwać brzydkimi słowami lub uderzyć?

Z tego co napisałem, wydawałoby się, że przykazania miłości są bardzo łatwe do zachowania. O nie! Miłość wymaga nieraz bohaterskich poświęceń. Łatwo jest kochać tych, którzy nas kochają: tatusia, mamę, kolegę czy koleżankę, ale to za mało. Pan Jezus żąda, by Jego wyznawcy kochali każdego człowieka, nawet wroga, bo wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi. Taka jest właśnie nauka Zbawiciela zawarta w przypowieści

Pan Bóg pragnie, by wszyscy ludzie — dzieci i dorośli — stanowili jeden zgodny chór, jedną miłującą się rodzinę



o miłosiernym Samarytaninie. Żydzi nie lubili Samarytan i kiedy się tylko nadarzyła okazja, bili ich i prześladowali poważnie za to, że Samarytanie mieli swój własny kościół, a Żydzi uważali, że tylko oni czczą prawdziwego Boga.

Pewnego Żyda napadli na drodze zbójce, zbili, poranili i na pół umarłego pozostawili w rowie, a sami uciekli ze zrabowanymi pieniędzmi. Za chwilę tą samą drogą przechodziło kolejno kilku Żydów, ale żaden z nich, nawet kapłan, nie pospieszył z pomocą swojemu rodakowi. Dopiero Samarytanin zobaczywszy swojego wroga w rowie ulitował się nad nim, przemył i związał rany, zawiązał do najbliższego domu noclegowego i pielęgnował go. Następnego dnia, gdy miał się udawać w dalszą drogę, zapłacił właścicielowi również za pobitego Żyda i rzekł: Miej nad chorym pieczę, a jeśli wydasz więcej, oddam ci, gdy będę wracał.

Pan Jezus chce, byśmy naśladowali miłosiernego Samarytanina, bo on dał przykład jak należy zachowywać najważniejsze przykazanie.

A dzisiaj?

Kapłani żydowski nauczali, że należy kochać tylko własnych współrodaków, wyznawców wiary, do której oni należeli. Pan Jezus każe miłować i szanować człowieka. Dzisiaj również trafiają się ludzie, którzy wolą naśladować kapłanów żydowskich niż dobrego Samarytanina.

W jednej z wiosek są dwa kościoły: rzymskokatolicki i polskokatolicki. Mieszkańcy wioski żyją w zgodzie, chociaż podzieleni są na dwa wyznania. Dzieci też uczą się i bawią razem. W klasie czwartej jest tylko dwoje dzieci polskokatolików, większość przynależy do Rzymskokatolickiego Kościoła. Do rzymskokatolickiej parafii przybył nowy ksiądz wikariusz. Oczarował zwłaszcza młodzież. Umie grać w piłkę, opowiadać anegdoty, ładnie się uśmiecha. Ale czy Pan Jezus jest całkiem z niego zadowolony?

Wojtek i Marysia dostali od nowego księdza zaproszenie, by chodzili na naukę religii do rzymskokatolickiego kościoła. Takie same kartki zaniesiono ich rodzicom. Wojtuś grzecznie podziękował i wyjaśnił, że on już cztery lata chodzi do kościoła, gdzie religii uczy go polskokatolicki ksiądz.

Wikariusz zdenerwował się. Dzieci! — rzekł w czasie następnej lekcji — muszę wam powiedzieć, że Wojtuś i Marysia należą do błędnej wiary, ich kościół to stodoła, a ksiądz jest przebierańcem, a nie prawdziwym księdzem.

Dwa dni później niewidzialna ręka wybiła szybę w polskokatolickiej świątyni, a Wojtuś usłyszał za sobą wołanie: Ty koniarzu!

Takiej „miłości” uczy do dziś uśmiechnięty wikariusz, ale czy jest to kapłan Chrystusa? Odpowiedzcie sami.

KSIĄDZ LUKASZ

Zgadywanka

który
z wymienionych A
przedmiotów
odpowiada
ruchom
poszczególnej
sylwetki?

